



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Rozdział Drugi

„Z” PIOTREM I „POD”

PIOTREM

* * *

Magisterium

Kościola



Wprowadzenie do tego rozdziału

W obecnych rozważaniach będziemy bardziej niż w innych fragmentach naszej strony internetowej odwoływali się do nauczania Kościoła Katolickiego w zakresie etyki małżeńskiej i jej ‘pochodnych’. Wypada podać przynajmniej zarysowe uzasadnienie argumentów z powołaniem się na to właśnie ‘nauczanie’. W grę będą wchodziły argumenty z „wiary”.

Może również ci spośród drogich czytelników, którym nie było dane zetknąć się z tego typu argumentacją, albo i w ogóle z chrześcijaństwem, zechcą przyjrzeć się im i ‘zobaczyć’, czy zmierają do zła, czy też wiodą ku dobru?

Moc zobowiązująca, ale i pewność nie-błądzenia w przypadku rozwiązań ‘wiary’ nie zależy od siły przekonującej ludzkiej argumentacji. Rozwiązania te pochodzą z Bożego objawienia i Bożych zabezpieczeń ich wiążącego rozumienia. W rozrachunku ostatecznym, czyli w aspekcie celu życia mieszczącego się poza granicą ziemskiego życia, rozwiązania wiary mają za sobą pewność poza- i ponad-naukową.

Czym innym natomiast są same w sobie tutaj ukazane argumenty, jakimi usiłujemy uzasadnić proponowane rozwiązania 'wiary'. Nie ulega wątpliwości, że inny autor zaprezentowałby inną, być może znacznie bardziej 'poglądową' i głębszą argumentację rozumową. Wszelka 'argumentacja rozumowa' spełnia z punktu widzenia wiary rolę jedynie pomocniczą, choć zapewne użyteczną.

Rozpoczynający się rozdział drugi podzielimy na trzy podpunkty:

- A. Intymność: Czyżby mogła być wyjęta spod etyki?
- B. Drogowskaz dla zachowań moralnych
- C. W poszukiwaniu Chrystusa – dziś

A. INTYMNOŚĆ: CZYŻBY MOGŁA BYĆ WYJĘTA SPOD ETYKI ?



Miłość zagrożona ...

Człowiek posiada przy całej swej wielkości przedziwną 'anty-zdolność': potrafi gruntownie *popsuć* nawet najpiękniejsze Boże dary. Jednym z darów szczególnie kruchych jest cały zakres intymności płciowej. Rozumiemy Boga, który mobilizuje człowieka – swój żywy *Obraz*, by ciągle *przerastał* samego siebie. Bóg pobudza go, by w działaniu kierował się *prymatem* ducha nad materią i ciałem (por. FC 8) i nieustannie piął się wzwyż. Taka jest cena umacniania człowieczego podobieństwa do ... Boga, a nie do „świata rzeczy” (LR 13).

Przeżywanie wzajemnej intymności powinno stawać się dla małżonków każdorazowo od nowa podejmowaną sposobnością do *wzrastania w miłości jako całkowitego daru*, a zarazem oczyszczania *intencji* podejmowanych wówczas działań. Obserwacja życia na co dzień wykazuje jednak, iż miłość – rzeczywistość zdumiewająca i wzniosła, jest stale wystawiona na *zagrożenie* ze strony pożądliwości i przymusu ciała. Dla nich osoba – własna oraz tego drugiego, jest nieważna. Pożądliwość dąży do maksymalnego eksploatowania seksu jako seksu, a nie świadczenia sobie miłości jako „*daru osoby dla osoby*” (LR 11; zob. EV 13.23.88.97).

Teren intymności płciowej niezwykle wciąga przeżyciem. Ogarnia ono dramatycznie całe ciało i całego ducha i może wyzwalać oszołamiające doznania. Łatwo budząca się *pożądliwość* wywiera nacisk w kierunku wznawiania podobnych doznań. Doznania te są jednak oczekiwane w pierwszym rzędzie jako tylko orgazm – z pominięciem prawdziwego dobra tego drugiego oraz swojego własnego, a tym bardziej możliwości rodzicielskich.

Tymczasem nie da się podjąć zjednoczenia płciowego bez wyzwalającego się wtedy *dynamizmu* aktu. Przy spełnianiu aktu obopólna miłość, jednocząc mężczyznę i kobietę, otwiera się sama przez się na możliwość wzbudzenia życia. Związek między zjednoczeniem płciowym a *otwartością* na rodzicielstwo jest wpisany w płciowość człowieka jako rzeczywistość *zastaną*, a nie dopiero wymyśloną przez kogokolwiek. Zwróciliśmy już na to uwagę (zob. wyż., [Akt małżeński jako rzeczywistość zastana](#)).

Współzycie płciowe winno być według Bożego zamysłu wyrazem całkowitości obopólnego *darowania* się sobie – w miłości, która stała się dla tych dwojga *dozgonnym przymierzem*. Prawdziwa miłość jest jednak zawsze tylko innym imieniem życia. Tak jest u Boga – i tak jest u *mężczyzny i kobiety*, ‘Bożego Obrazu’. Akt małżeński cieszy głębią przeżycia, gdy ci dwoje pozwolą rozwinąć się w sposób niezakłócony jego naturalnemu przebiegowi. Jednocześnie oboje czuwają wtedy nad swymi odruchami i odnoszą się do siebie z pełnią *subtelności*. A ta nastawia się nie na egoistyczne przeżycie maksimum doznań, lecz zważa wciąż na *dobro* tego drugiego. Chodzi zawsze o dobro ludzkie – na ile jednak jest ono jest naświetlone dobrem wiecznym.

Nie ulega wątpliwości, że w przeżywanie wspólnoty małżeńskiej, zwłaszcza na jej osi: *Bóg a ci dwoje* – usiłuje wderzeć się za wszelką cenę zawzięty wróg Boga i *Bożego Obrazu* na ziemi: Szatan. Czyni on wszystko, by człowieka w pierwszym rzędzie *odciągnąć* od Boga i skierować go przeciwko Bogu. W następnej zaś fazie *niszczy* on wprost człowieka. Duża część ludzi nie zastanawia się w ogóle nad konsekwencjami swego zawierzenia Szatanowi.

Szatan *wykorzystuje* dla przeciwstawienia ludzi Bogu w pierwszym rzędzie samo Boże dzieło stworzenia. Narzuca mianowicie zastanej rzeczywistości sens sprzeczny w stosunku do tego, jaki w nią wpisał Bóg. W tym wypadku przedmiotem nadania przewrotnej interpretacji staje się dla szatana struktura i dynamizm aktu *współzycia*. Szatan przedstawia je człowiekowi perfidnie w oderwaniu od Bożego zamysłu, by następnie zwrócić je przeciwko człowiekowi. Znamię przewrotności i perfidii cechuje szatana począwszy od raj. Oto znamienne słowa Papieża św. Jana Pawła II:

„Od początku [szatan] wykorzystuje dzieło stworzenia *przeciw* zbawieniu *przeciw* przymierzem i zjednoczeniu człowieka z Bogiem ... ” (DeV 27).

Szatan wmawia partnerom, że Bóg nie ma racji, stwarzając akt płciowy jako rzeczywistość otwartą na życie. Jako „*geniusz podejrzeń*” (DeV 37) przedstawia partnerom, że Bóg na ‘miłości’ najwyraźniej się nie zna i jest w tym zakresie *nie-kompetentny*. Wobec tego muszą oni sami wziąć losy swej ‘miłości’ w własne ręce, by skorygować Boże dzieło stworzenia. Konsekwentnie sugeruje on tym dwojgu, że mają niezbywalne ‘prawo’, którego Bóg nie może im odebrać – do samostanowienia oraz autonomicznego *ustalania* tego, co w chwilach gdy się ‘kochają’ – powinno być ‘miłością’.

Dla Szatana jest często rzeczą bardzo nietrudną przeforsować podstępą sugestią, że *naczelnym prawem jest tu zaznanie rozkoszy*. Na to oboje są dla siebie – wmawia im, by służyć sobie w tym zakresie i zaznać ‘coś od życia’. Skoro zaś ten Ktoś: Bóg, który na ludzkiej miłości się nie zna, wpadł na ‘nie-ludzki’ pomysł, by orgazm kończył się zasiewem, z którego może wyłonić się dziecko, trzeba z takimi konsekwencjami raz na zawsze skończyć! Otwartość szczytowania na potencjalność rodzicielską jest *sprzeczna* z wymogiem ‘pokochania się’. Wobec tego trzeba tę celowość aktu *znieść*. Ponieważ zaś nie da się tego przeprowadzić łatwo, trzeba tu będzie *użyć siły*. Taka jest ostateczna geneza działań przeciw-rodzicielskich.

Niestety znaczna część małżonków i partnerstw nie-małżeńskich włącza takie działania do stałego repertuaru swych ‘*technik uprawiania miłości*’. Trzeba zaś przyznać, że ilekroć sprawa dotyczy zła, *przemysłowość* ludzka bywa zdumiewająco niestrudzona i wynalazcza. Trudno nie dostrzec kryjącej się za tym inteligencji Złego: Szatana.

Duża ilość par uprawia stosunki *przerywane*. Sądzą, że w ten sposób unikną ‘niepożądanych’ następstw uprawianej ‘miłości’. Umawiają się, że rozłączą się przed szczytowym przeżyciem mężczyzny-męża. Mają nadzieję, że wytrysk na zewnątrz (*jakież to ubliżające dla godności człowieka: osoby!*) pozwoli doznać przeżyć seksualnych – bez obciążania się kategorycznie wykluczoną ideą o dziecku.

– Inni uciekają się do technik *zastępczych*. Nie podejmują samego stosunku – jako ‘ryzykownego’ w danym dniu ze względu na sygnały fazy płodności. Natomiast wymuszają u siebie przeżycie szczytowania. Zalicza się tu *petting*, tzn. samogwałt we dwoje; ewentualnie inne techniki zastępcze,

zdążające do wyzwolenia silnego podniecenia – bez stosunku w pochwie. Ewentualnie podejmują stosunek przedsionkowy, uprawiają seks ‘oralny’, lub gdziekolwiek indziej.

– Jeszcze inni uciekają się do *wyrafinowania technologicznego*. Podjęmą stosunek wprawdzie normalny – w pochwie, ale ‘zabezpieczają się’ przed jego ‘niepożądanymi’ skutkami za pomocą środków mechanicznych, chemicznych, bądź też zabiegu chirurgicznego dla definitywnego wykluczenia możliwości poczęcia.

Komu uwierzyć ?

Zasygnalizowane postawy małżonków, a tym bardziej ‘wolnych’ partnerów seksualnych, wyzwalają nieuniknione pytanie o ich *ocenę etyczną*. Na naszej stronie internetowej staramy się ukazać – jako nagłą, ale zawsze tylko *propozycję* a nie mus – stanowisko Kościoła Katolickiego wobec poruszanej tematyki. Zapewne są tacy, którzy by chętnie posłuchali głębszego uzasadnienia tegoż stanowiska. Chcielibyśmy wyjść naprzeciw takim oczekiwaniom. Wielu innych denerwuje się natychmiast, ilekroć ktoś uświadamia konieczność kierowania się przy uaktywnianiu intymności jakąkolwiek ‘etyką’, czy też sprawozdawczością wobec kogokolwiek poza nimi samymi. Wmawiają sobie i innym, że w grę wchodzi ich pełna ‘prywatność’, w którą nie pozwolą komukolwiek zaglądnąć, ani nawet Bogu samemu, ani tym bardziej dyktować im, jak w tym zakresie winni postępować.

Nie chcielibyśmy w tej chwili podejmować próby odpowiedzi na sygnalizowane zarzuty-trudności. Zdajemy sobie jedynie sprawę, że wszelkie wysiłki *ignorowania* Bożego Prawa są z góry skazane na niepowodzenie, a nie daj Boże: na *klęskę wieczną*. Zdajemy sobie sprawę, że poniższe rozważania mogą nie zadowolić niejednego z drogich czytelników. Będą przede wszystkim wydawały się *trudne*. Próbujemy odwoływać się wciąż do ‘myślenia i rozumu’. Ponadto zaś rozważania nasze stawiają raz po raz w obliczu konieczności podejmowania określonych decyzji *woli*, co jest innym trudnym aspektem naszej *homepage*.

Niezależnie zaś od tego, poruszane tu zagadnienia wiążą się nierozdzielnie z całokształtem Bożego *Objawienia* i ludzkiej na nie odpowiedzi w postaci *zawierzenia* Słowu Bożemu. Dotknięcie jednego zagadnienia wiary wyzwała wiele dalszych pytań, na które wypadałoby po kolei odpowiadać. Oto niektóre z nich:

KIM jest Bóg. Boży zamysł względem człowieka – stworzenia Bożego Umiłowania. Czym jest Boże mówienie. Jaka jest jego treść. Czym jest dar Słowa-Bożego-Pisanego czyli Pisma świętego. Co to znaczy: Boże objawienie. Prawda Bożego objawienia. Boża gwarancja jego właściwego rozumienia. Tajemnica wcielenia Syna Bożego – zrodzonego a nie stworzonego. Co to jest odkupienie człowieka: mężczyzny i kobiety. Czym jest Kościół założony i ustanowiony przez tegoż Syna Bożego. Czym jest Urząd Nauczycielski Kościoła działający z Bożego mandatu i przy nieustannej asystencji Ducha Świętego. Czym jest żywa tradycja Kościoła, która również jest Słowem Bożym – w tym wypadku przekazywanym. Czym jest analogia wiary i zmysł wiary, których autentycznym i autorytatywnym wyrazicielem jest sam tylko Urząd Nauczycielski Kościoła, itd. itd..

Każde z wymienionych zagadnień Bożego objawienia i zawierzenia objawiającemu się Bogu jest ściśle powiązane z wszystkimi pozostałymi tajemnicami depozytu tegoż objawienia. Trudno oczywiście mówić o wszystkim naraz. Zapuszczenie się w głąb któregośkolwiek z zagadnień wiary staje się zawsze tylko próbą dotknięcia rzeczywistości, której korzenie są ponad wątpliwość *spójne* w Sercu Boga. On to zechciał objawić siebie oraz swój zamysł człowiekowi – *mężczyźnie i kobiecie*: zaofiarowane człowiekowi przymierze w postaci komunii miłości i życia ze sobą. Tenże Bóg niestrudzenie miłosiernie zaprasza do świadomego i dobrowolnego *przyjęcia* tej swojej propozycji. Od jej przyjęcia – lub nie daj Boże: odrzucenia, będzie zależało spełnienie się poszczególnego człowieka już tu na ziemi, a tym bardziej w jego *życiu-na-zawsze*: po znalezieniu się na ‘drugim brzegu’.

Z góry zaś trzeba wykluczyć, żeby Bóg w objawieniu siebie i swego zamysłu wprowadzał człowieka w

błąd w aspekcie jego ostatecznych przeznaczeń. Bóg jest zbyt poważny!

– Byłoby z kolei zbyt dojmującym dla Boga Jego ‘dotknięciem’ i zarazem bluźnierstwem posądzać Boga, iż wpisując w człowiecze serce swoje *przykazania*, chciałby się jedynie ‘zabawić kosztem człowieka’. Bóg jest całkiem inny! On – człowieka, któremu objawia siebie i swój przedziwny zamysł względem niego – kocha! Prawdziwa zaś miłość – nie ludzi (por DzF 29), jak Pan Jezus powiedział do św. S. Faustyny.

Pozostaje zatem rozważyć spokojnie argumenty ‘za’ i ‘przeciw’ i nie uchylać się od jednoznacznej odpowiedzi na pytanie:

- Czy się nastawić na ‘wygraną’ słuchając Bożego Słowa, chociażby było wymagające?
- Czy też kwestię swego ostatecznego przeznaczenia uznać za sprawę mało ważną i odsunąć ją na margines, nastawiając się tym samym świadomie ‘na definitywną przegraną’?

B. DROGOWSKAZ DLA ZACHOWAŃ MORALNYCH



BÓG – Ten Poważny

Odwołujemy się do przesłanek religijnych, choć wciąż z pomocą i poprzez rozum. W dziedzinie etyki – przesłanki *religijne* odgrywają rolę kluczową. Są one zarazem każdorazowo poszerzeniem i wyźwignięciem na *wyższy poziom* przesłanek płynących z ‘rozumu’, tzn. naturalnego poznania umysłowego.

– *Zadaniem religii* jest dopomóc w skontaktowaniu się z Bogiem żywym. Nie fikcją, lecz rzeczywistością: Kimś – Osobą.

– Religia podpowiada też, *jak postępować*, by znaleźć się w pasmie napromieniowanym Bożą łaską. A ta oznacza życie w „*blasku Prawdy*” opromienionej „*Ewangelią życia*”.

Bóg – to *nie światopogląd*. Szczególnie zaś chrześcijaństwo i *Kościół* – to wszystko inne, a nie „światopogląd”! To rzeczywistość, która – gdy człowiek jej się dobrze przyjrzy – urzeka, ponieważ jest właśnie rzeczywistością!

– Ponadto zaś *Kościół* to jakość życia przeżywanego jako żywe świadectwo przyłgnięcia do Tego – Takiego Boga.

Trzeba się oczywiście liczyć z ludzką niekonsekwencją: nierzadko spotykanym anty-świadectwem wielu przedstawicieli tegoż Kościoła. Są to ludzie, którzy twierdzą, że są (*rzekomo*) „wierzącymi”, a tylko: „*nie praktykują*” ... Tym samym przekreślają swoją pozorowaną ‘wiarę’. Takim jest bowiem ... Szatan. On oczywiście w Boga – ‘wierzy’: jakżeż mogłoby być inaczej! A tylko: on „... *nie praktykuje*” !

Tak wyraża się o Szatanie Apostoł Jakub, mówiąc: „...*Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz – lecz także i Złe Duchy ... wierzą, i drżą*” (Jk 2,19)! Sama ‘wiara’ – bez uczynków, im zupełnie nic nie pomoże!

– Taka sytuacja świadczy jednak tym bardziej o godności człowieka. Nawet *Bóg nie wymusza synowskiego oddania*. Bóg czeka natomiast na *dobrowolną odpowiedź* ze strony swego żywego Obrazu. Czegoś podobnego nie ma w stosunku Boga do świata materii ani zwierząt.

– Niechby przemówił ‘Piotr’ naszych czasów, św. Jan Paweł II:

„Trzeba ponownie odnaleźć i ukazać *prawdziwe oblicze chrześcijańskiej wiary*, która nie jest jedynie zbiorem *tez* wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum. Jest natomiast *poznaniem Chrystusa w wewnętrznym doświadczeniu*, żywą pamięcią o Jego *przykazaniach*, *Prawdą* którą trzeba żyć.

– Słowo zresztą jest prawdziwie przyjęte dopiero wówczas, gdy wyraża się *w czynach i urzeczywistnia w praktyce*. Wiara to *decyzja*, która angażuje całą egzystencję. Jest *spotkaniem*, dialogiem, *komunią* miłości i życia między wierzącym a Jezusem Chrystusem: *Drogą, Prawdą i Życiem* [J 14,6]” (VSp 88).

Chociażby zaś ktoś podejmował niebotyczne wysiłki, by wykazać sobie i innym, że Boga „nie ma”, na nic się to w końcu nie zda. Nie przedawni się słowo Chrystusa, Tego który „ma – Słowa życia – wiecznego” (J 6,68):

„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?

...

Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swymi, i wtedy *odda każdemu według jego postępowania ...*” (Mt 16,26n; por. VSp 92).

Można zignorować Boga jako rzeczywistość. Bóg daje człowiekowi, swemu żywemu Obrazowi i tę wolność: że może Boga wyprosić ze swego życia: ze swego serca. Człowiek może zerwać z Bogiem – oczywiście: tylko do czasu! Bóg nie zmusza swego *żywego Obrazu* do zachowania – nawet swoich przykazań. Ani nawet do tego, żeby obrał drogę wiodącą do nieba: do *życia wiecznego*. Bóg oczekuje, żeby miłość względem bliźniego i Boga płynęła z decyzji wolnej woli, a nie musu.

Czy ten, kto Boga mimo wszystko zignoruje w sensie spraw definitywnych – wygra? Można „Boga” odrzucić [*w myśli; w teorii*]. Nie da się odrzucić ... istnienia życia wiecznego. Czyżby Ten, który JEST – Miłością, miał *łudzić* lub wprowadzać w ‘błąd’, ostrzegając jedynie ‘dla żartu’ całą swą powagą – Bożą i ludzką:

„Lecz mówię wam, przyjacielom moim: Nie bójcie się tych, którzy *zabijają* ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie!” (Łk 12,4n).

Przy innej zaś okazji wypowiedział Chrystus znamienne słowa, do których wypadnie jeszcze wrócić:

„Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi ...

Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha Słowa Mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą ...

Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego [Syna Człowieczego]: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na *zmartwychwstanie życia*; ci, którzy pełnili złe czyny – na *zmartwychwstanie potępienia* ...

Tak, jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy; nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5,22-30).

Jakżeż miałoby Boga ‘nie być’, skoro „On JEST” – i po prostu nie może Go ‘*nie*’ być?

Na co też się zda *sądzić-mniemać*, że Bóg to w najlepszym wypadku ktoś ‘daleki’, kto rzucił świat w przestworza i więcej się nim nie przejmuje?

Albo z kolei: cóż pomoże wysilać się na wmówienie sobie, że Bóg to najwyżej ‘dobrotliwy ojczulek’ – tak bardzo pobłażliwy, iż byłoby absurdem sądzić, by mógł dopuścić do potępienia kogokolwiek w piekle?

– Bóg rzeczywisty jest zgoła inny. Jest On – oczywiście – Miłością! Ale Miłość Jego stawia człowiekowi wysokie wymagania, odpowiadające *człowiekowi jako osobie!* Miłość Boga wyraża się w swoistym *nie-myśleniu* o dobru ‘własnym’. Bóg jest natomiast zatroskany o dobro – przede wszystkim to ostateczne –

stworzenia swego umiłowania: człowieka!

Stąd też Bóg jest w swej Miłości i w swym Miłosierdziu niezmiernie poważny. Nie na darmo ukazuje *mężczyźnie i kobiecie* drogowskazy wiodące do życia – wiecznego. Są nimi Jego *przykazania*. Jednakże do ich przestrzegania Bóg nigdy *nie zmusza*. Prosi natomiast poważnie, by człowiek nimi rzeczywiście się kierował. Wprowadzanie przykazań w życie staje się warunkiem dla osiągnięcia życia – wiecznego: „*Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj Przykazania ...*” (Mt 19,17). – Przykazania Boże nie są Bożym ‘wyżywaniem się’ na ‘biednym człowieku’, lecz propozycją – nagłą, by człowiek dokonał dobrowolnego wyboru – ku własnemu dobru, temu definitywnemu.

Tenże Bóg ukazuje z całą powagą *perspektywę utraty życia wiecznego* w razie nie-posłuchania Jego Słowa. W takim świetle przykazania stają się dla człowieka mobilizującą go szansą, by jako Boży Obraz istotnie podjął propozycję zostania „*podmiotem Przymierza i partnerem Absolutu*” (MiN 28).

Wszystko to nie jest ‘ideologią’! To Rzeczywistość. Stąd też nie da się zignorować tego, co było i jest faktem. Innymi słowa: trzeba wziąć poważnie pod uwagę co najmniej następujące stwierdzenia:

- Bóg w Jezusie Chrystusie nie na żarty stał się Człowiekiem, jednocześnie nie przestając być Bogiem.
- Nie na żarty mówi Jezus o rzeczywistości nieba, ale i grzechu. O potrzebie nawrócenia, wzięcia swego krzyża i podążania za Nim.
- Nie na żarty poszedł w pełni dobrowolnie, jako Dobry Pasterz, z miłości do swego „żywego Obrazu” – na Krzyż, by stać się „*ofiara prześlągalną za grzechy nasze i ... za grzechy całego świata*” (1 J 2,2).
- Nie na żarty dozwolił, by bok Jego został przebity włócznią, wyzwalając z przebitego Serca strugę „*Krwi i Wody*”! On naprawdę „*do końca umiłował*” (J 13,1)!
- I nie na żarty założył Kościół: „*swój Kościół*” (Mt 16,18) – jako jedyną zwyczajną drogę dostąpienia łaski tak krwawo dokonanego Odkupienia.
- Nie na żarty Jezus Chrystus zmartwychwstał (por. Rz 4,25) i pozwolił się dotykać po swym zmartwychwstaniu, jadał w tym czasie ze swoimi uczniami (zob. Łk 24,43; J 21,12.15; 1 J 1,1) i wstąpił z powrotem do nieba, gdzie obecnie czeka na nas, „jeśli” tylko zechcemy znaleźć się „*tam, gdzie i On*” jest:

„*A gdy odejdę* [= tortury męki i śmierć na Krzyżu: **cena odkupienia** naszych grzechów i otwarcia **nieba**] *i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy tam byli, gdzie Ja JESTEM. Znacnie drogę, dokąd Ja idę ...*” (J 14,3n).

Jedyny Odkupiciel ...

Skoro człowiek jest żywym „Obrazem Boga” – niezależnie od tego, czy o tym wie czy nie, nie ma szans rozwikłania z kolei „*tajemnicy człowieka*”, jak tylko poprzez Boga, który jest Pra-Wzorem dla swego żywego Obrazu.

– Tenże Bóg, sam w sobie Trójjedyny, objawił samego siebie, ale i swój zdumiewający zamysł względem człowieka: *mężczyzny i kobiety* – w Osobie swego Jednorodzonego Syna. Mianowicie Druga Osoba Trójcy Świętej stała się prawdziwym Człowiekiem, przybierając do swej natury Bożej – ponadto naturę drugą: człowieczą. Stało się to w *Tajemnicy Wcielenia*. Ktoś może w to wszystko ... nie wierzyć. Niemniej

taka jest radosna rzeczywistość: Bóg stał się w Jezusie Chrystusie – Człowiekiem, w najmniejszej mierze nie przestając być prawdziwym Bogiem!

Odtąd Jezus Chrystus, „osobiście” Bóg i Człowiek, uświadamia swym ludzkim braciom i siostram w sposób wiążący i definitywny ich *przedziwną godność oraz ich wezwanie* do życia – wiecznego. Nie ma – i nie będzie nigdy *innego Odkupiciela* – poza Nim jednym. Imieniem tegoż Odkupiciela jest „Jezus = Odkupiciel”:

„I nie ma w żadnym innym zbawienia,
gdyż *nie dano ludziom* pod niebem żadnego innego Imienia,
w Którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Na nic się nie przyda dać posłuch coraz innym i nowym odmianom hasła i mieszaniny religii-filozofii typu „New Age”. Nie ma się co łudzić, ani dawać posłuchu temu ‘co modne’, co zdaje się oryginalne i egzotyczne, i na co wielu współczesnych bezkrytycznie się otwiera. Byle tylko to nie był ... *Chrystus*:

„Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili,
ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbiją –
będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania Prawdy,
a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom ...” (2 Tm 4,3n).

Nie będzie żadnej „Nowej Ery” [New Age] ! Nie ma też – i być nie może – *reinkarnacji* ! Gdyby była reinkarnacja, tzn. gdyby moje ‘ja’ miało być: *niegdyś orłem, potem świnia, potem wężem, po kolejnym wcieleniu z kolei sępem, myszą, szczurem, małpą – i wreszcie „człowiekiem”, a potem wszystko od nowa*, Bóg by był niepoważny! Bóg stwarza mnie – i każdego człowieka, „*dla mnie*” – a Ciebie „*dla Ciebie*” *samego!* Odkupienie mnie z grzechów, dokonane aż przez Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa, byłoby ze strony tegoż Boga tragiczną, a przede wszystkim: totalnie niepotrzebną *pomyłką*, gdybym miał *nie* istnieć w życiu – wiecznym! Oczywiście: Ja jako ten określony człowiek, a nie ‘świnia-szczur’ ...

Chrystus dokonał na krzyżu *odkupienia człowieka* – i tylko człowieka! Nie Szatan został odkupiony męką i śmiercią Jezusa Chrystusa, lecz człowiek. I nie jakiegokolwiek „ogniwo” kolejnych „reinkarnacji”, lecz Ja: żywy Boży Obraz, zniekształcony przez grzech – zostałem odkupiony:

„Wiecie bowiem, że... zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem,
ale *drogocenną krwią* Chrystusa, jako Baranka Niepokalanego i bez zmazy ...” (1 P 1,18n).

Nie ma się co niepokoić: *nie* ma i nie może być reinkarnacji! Bóg jest poważny. I poważnie traktuje *mężczyznę i kobietę*, swój żywy Obraz.

– Nie ma też i nie będzie innego Odkupienia, jak tylko to jedno jedyne: dokonane przez Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa. On zaś, Syn Ojca Przedwiecznego, ale i Syn swej Dziewiczej Matki Maryi, po to stał się prawdziwym Człowiekiem, by nas wprowadzić do „*Domu Ojca*” (J 14,2n). Jako Odkupiciel człowieka ukazał człowiekowi zarówno „ludzki”, jak i „Boski” wymiar jego godności i powołania.

Stąd też Sobór Watykański II woła do współczesnego świata głosem zachęty, pełnym radosnego zawierzenia:

„Tajemnica człowieka *wyjaśnia się naprawdę dopiero* w tajemnicy Słowa Wcielonego ...
Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości
objawia w pełni *człowieka samemu człowiekowi* i ukazuje mu najwyższe jego powołanie ...” (GS 22).

Stąd rodzi się zachwyt nad samą w ogóle tajemnicą „życia”, którego Właścicielem i Panem jest Trójjedyny. Bo ten Trójjedyny proponuje swemu żywemu Obrazowi uczestnictwo w swym Bożym życiu:

„Wysławiać Ewangelię życia znaczy oddawać cześć Bogu życia – Bogu, który daje życie ...
Od Niego otrzymuje życie, stosownie do swojej miary, każda istota, która w jakiś sposób ma udział w życiu. To Boskie życie, które jest ponad wszelkim innym życiem, ożywia i zachowuje życie... To jemu *zawdzięczają dusze swą niezniszczalność* ...

– Ludziom ..., życie udziela życia. Gdy potem nadchodzi czas, aby je porzucić, wtedy życie, mocą swojej przeobfitej miłości do człowieka, *przemienia nas i przywołuje do siebie*. Nie tylko: obiecuje doprowadzić nas z duszą i ciałem do życia doskonałego, do nieśmiertelności. Nie dość powiedzieć, że to życie żyje: ono jest początkiem życia... Z tego życia tryska życie.

– Doprawdy, *‘to śmiertelne życie – mimo jego trudów, jego niezbadanych tajemnic, cierpień i nieuniknionej przemijalności – jest czymś niezwykle pięknym, cudem zawsze nowym i zachwycającym, wydarzeniem godnym tego, by opiewać je z radością i uwielbieniem’*.

Co więcej, człowiek i jego życie jawią się nam nie tylko jako jeden z najwspanialszych cudów stworzenia: Bóg obdarzył bowiem człowieka *niemal Boską godnością* [Ps 8,6n] ...

– Jesteśmy powołani, aby wyrażać zachwyt i wdzięczność za życie otrzymane w darze oraz by przyjmować z radością i przekazywać Ewangelię życia nie tylko w modlitwie osobistej i wspólnotowej, ale przede wszystkim przez celebrowanie roku liturgicznego..." (EV 84).

Droga Bożych Przykazań

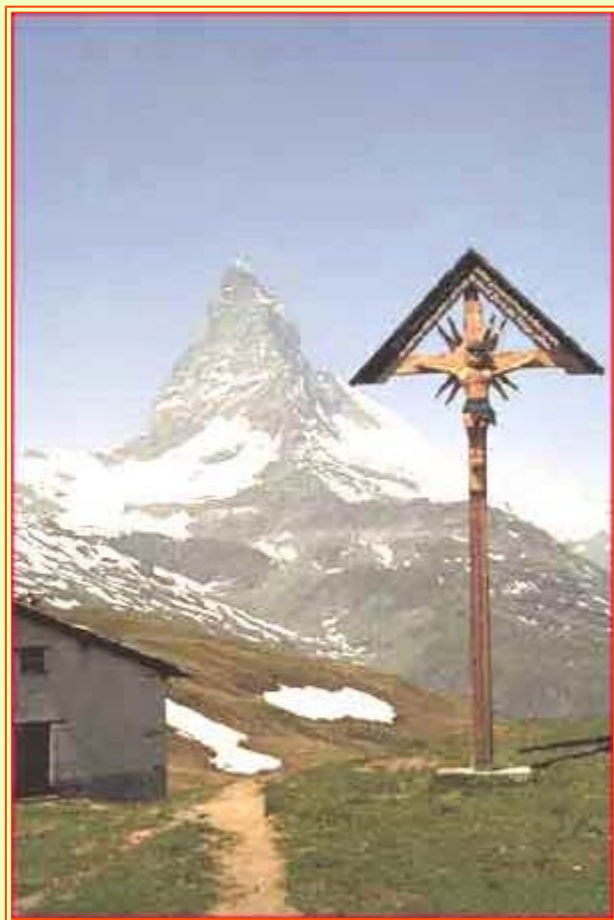
Ten właśnie Bóg, jedyny Odkupiciel, ukazuje *mężczyźnie i kobiecie* jasny drogowskaz, żeby nie pobłądzili w drodze do „Domu Ojca” (por. J 14,2). Drogowskazem tym jest dziesięcioro Bożych przykazań (= dekalog). Bóg prosi bardzo, a nawet nakazuje, by ich przestrzegano. Zawsze jednak jako naglący apel do *wolnej woli*, a nie jakikolwiek ‘mus’. Człowiekowi wypada zawierzyć Bogu, iż jest miłością również wtedy, gdy mu „zadaje” przykazania – również te ‘trudniejsze’ do wprowadzenia w czyn.

U myślącego człowieka budzą się w obliczu Bożych przykazań pytania natury ogólnej. Jednym z podstawowych jest *zobowiązujący* charakter jakiegokolwiek normy moralnej, której wyrazem będą przykazania dekalogu.

Rozum podpowiada, że norma postępowania etyczno-moralnego jako wyraz podstawowej wytycznej działania: *‘Unikaj złego – czyń dobrze’*, musi obowiązywać jako rzeczywistość *obiektywna i uniwersalna*.

Cechy te muszą przysługiwać oczywiście również Bożemu drogowskazowi, który reguluje działania w zakresie *intymności płciowej*. Norma moralna musi mieć charakter rzeczywistości *obiektywnej*. Znaczy to, że nie może zależeć od wiedzy o niej, ani ‘widzimi się’ jej osobistej oceny kogokolwiek. Norma etyczna musi obowiązywać *jednakowo* przełożonego i podwładnego.

Wszelka norma moralna musi być ponadto *powszechna i niezmienna* w czasie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie norm etycznych tzw. „*negatywnych*”, tzn. zabraniających podejmowania określonych działań. Posłuchamy, co na ten temat mówi Jan Paweł II:



[Objaśnienie](#)

„Wobec norm moralnych, które *zabraniają* popełniania czynów wewnętrznie złych, nie ma dla nikogo *żadnych przywilejów* ani wyjątków. Nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś jest władcą świata, czy

ostatnim 'nędzarzem' na tej ziemi: wobec wymogów moralnych wszyscy jesteśmy *absolutnie równi ...*" (VSp 96; tamże nr 97.43; por. EV 68-74).

„Tylko Bóg, najwyższe Dobro, stanowi *niewzruszoną podstawę* i niezastąpiony warunek moralności, to znaczy przykazań, zwłaszcza *przykazań negatywnych*, które zabraniają *zawsze i w każdym* przypadku postępowania i czynów sprzecznych z osobową godnością każdego człowieka.

– Tak więc najwyższe Dobro i dobro moralne spotykają się w Prawdzie: w Prawdzie Boga Stwórcy i Odkupiciela oraz w prawdzie człowieka przez Niego stworzonego i odkupionego" (VSp 99).

Dla niezmienności normy etycznej i oceny moralnej nie ma innego fundamentu poza *wewnętrznym ładem bytu*, tak jak go stworzył i ubogacił Stworzyciel. Bóg jest Ojcem i kocha swój żywy *Obraz*. Kościół zaś jedynie *broni* godności człowieka przed czynnikami, które by ją poniżały, chociażby nawet owemu 'poniżonemu' się wydawało, że na swej własnej godności mu wcale nie zależy:

„Uświadamianie sobie i innym *nienaruszalnej godności* każdej osoby ludzkiej stanowi istotne, a poniekąd centralne i jednoczące zadanie tej posługi na rzecz rodziny ludzkiej, do sprawowania której Kościół, a w nim katolicy świeccy, są powołani..." (ChL 37).

„Pośród wszystkich stworzeń tylko człowiek jest 'osobą', podmiotem świadomym i wolnym, i właśnie dlatego stanowi 'ośrodek i szczyt' wszystkiego, co istnieje na ziemi.

Osobista godność jest najcenniejszym dobrem człowieka, który dzięki niej przewyższa swoją wartością cały świat materialny" (ChL 37).

„Dzięki swej osobistej godności istota ludzka zawsze jest *wartością w sobie* i przez się i wymaga, by traktowano ją jako taką, nigdy zaś jako przedmiot, który można użyć, narzędzie czy rzecz.

... Osobista godność stanowi podstawę równości wszystkich ludzi...

... godność osobista jest równocześnie źródłem ich [ludzi] współuczestnictwa i wzajemnej solidarności...

Osobowa godność jest niezniszczalną własnością każdej ludzkiej istoty. Ważne jest tutaj zdanie sobie sprawy z potęgi tego stwierdzenia, które opiera się na jedyności i na niepowtarzalności każdej osoby.

Wynika z tego, że jednostki absolutnie nie można sprowadzić do tego, co mogłoby ją zmiażdżyć i unicestwić w anonimowości kolektywu, instytucji, struktury czy systemu ...

Najbardziej radykalnej i wzniosłej afirmacji wartości każdej ludzkiej istoty dokonał Syn Boży przez swoje wcielenie w łonie niewiasty ..." (ChL 37).

A może droga alternatywna ?

Można by zapytać, czy w miejsce ukazywanej tu wizji etycznej dałoby się ukazać do wyboru drogę inną, może *łatwiejszą*, która by odgrywała rolę argumentacji *alternatywnej*? Oczywiście że tak! Z przeciwstawną wizją człowieka i sensu płciowości, *zdecydowanie odrzucającą* drogę przykazań – spotykamy się niemal na każdym kroku. Co więcej, jesteśmy nierzadko świadkami niezwykle *zaciekłości*, z jaką usiłuje się przeforsować typy zachowań etycznych diametralnie sprzecznych w stosunku do tutaj prezentowanego, ogólnoludzkiego odczucia ładu moralnego zachowań intymnych (*przynajmniej w sensie zasad, za którymi może nie nadążać praktyka życiowa*).

Walka wypowiediana Bogu i Bożym przykazaniom, a w szczególności przykazaniu VI regulującemu odniesienia w zakresie płciowości, toczy się coraz częściej na najwyższych szczeblach *władzy ustawodawczej* – zarówno naszego kraju, jak i w skali międzynarodowej, szczególnie zaś w państwach konsumpcyjnych. Z inicjatywami siłowego wprowadzenia 'odmiennej' etyki, proklamowanej często pod sofistycznie wypaczonymi hasłami *rzekomego humanizmu*, występują zwykle nieduże, ale krzykliwe i wpływowe grupy osób, które usiłują wywalczyć dla siebie za wszelką cenę całkowitą *wolność* od wszelkich rygorów w tym względzie. Zaliczają się do nich m.in. feministki-feminiści, homoseksualiści, ideolodzy typu 'gender', przemysłowcy żerujący na ludzkiej słabości domagającej się natarczywie środków technicznych celem zapewnienia sobie '*bezpiecznego instant-seksu*', a z kolei wydawcy, którzy

czerpią nieprawdopodobne zyski z porno-biznesu.

Naczelnym kryterium działań 'etycznych' względnie raczej działań 'anty'-etycznych staje się lansowana przez przywódców „nowej moralności” zasada *absolutnej swobody w zakresie seksualizmu*. Chodzi o zdecydowane odrzucenie Bożych przykazań oraz nauczania Kościoła w tym względzie, a kierowania się 'wyzwoloną' wolnością-swawolą czynienia wszystkiego, cokolwiek rozbudzona pożądlivość zdolna jest wymyślić.

Nietrudno dostrzec niemal natychmiastowo pojawiające się *dramatyczne konsekwencje* tak pojętej „swobody seksualnej”.

– Pierwszą ceną takiej argumentacji stają się nie-urodzone *dzieci*: poczęte i wzrastające w łonie matek zwykle na przekór zastosowanych, coraz bardziej wyrafinowanych technologii przeciw-poczęciowych, a raczej: przeciw-ciężowych. Pod bluźnierczymi hasłami w rodzaju: „*Mój brzuch jest moją własnością*” [wbrew prawdzie bytu: nikt nie jest właścicielem siebie samego, ani swej płciowości; jest jedynie odpowiedzialnym zarządcą siebie i swej płciowości i będzie musiał rozliczyć się z owego zarządu ...], wymienieni promotorzy *odrzucają* wszelkie normy moralne i jakąkolwiek odpowiedzialność sprawozdawczą, domagając się bezwzględnej 'prawa do samostanowienia', w sensie nawet prawa do zabijania owocu swego łona. Nierzadko domagają się ponadto *anty-medycznej usługi Służby Zdrowia* finansowanej z środków publicznych.

– Dalszymi ofiarami 'strząśnięcia z siebie jarzma przykazań' są tragedie rozbitych małżeństw, osieroconych dzieci, zabójstwa i samobójstwa, wzrost przestępczości na tle seksualnym, demoralizacja dzieci i młodzieży, trudna do powstrzymania produkcja i konsumpcja narkotyków, choroby weneryczne z wiodącą dziś klęską choroby AIDS, świadectwa osłabienia immunologicznego w ślad za osłabieniem pionu moralnego.

Strząśnięcie z siebie prawa moralnego Bożego jest oczywiście *zabiegiem tylko czasowym*: do chwili nieuniknionego spotkania z Jezusem Chrystusem w chwili przechodzenia „na drugi brzeg”. Jego to ostatecznie – zwolennicy 'nowej moralności' w dzieciach nie urodzonych – zabijają, krzywdzą, uwodzą, terroryzują, osierocają (por. Mt 25,40.44n; LR 22: druga połowa).

Feministki są zapewne podjudzane do wykrzykiwania wspomnianych haseł tak zwanymi 'potrzebami' seksualizmu *męskiego*. A jemu – zwykle nietrudno posłużyć się aktywistkami ruchów feministycznych dla tym łatwiejszego zniewolenia ... kobiety, która się ludzi, iż wywalczyła sobie ... swobodę na 'seks' oraz wyzwolenie spod ... prawa Bożego.

– Nieposłuszeństwo Bogu owocuje jeden raz więcej postępującym – w najdosłowniejszym znaczeniu: niszczeniem tak mężczyzny, jak kobiety. Odrzucenie Bożej propozycji przymierza – staje się pieczętowaniem niepohamowanego wykorzystywania *kobiety w charakterze już tylko podniecającego obiektu*, który w każdym razie zostaje zredukowany do rzędu 'nie-osoby'.

A że wszelki grzech, jednakże tym łatwiej ten w zakresie seksualizmu, daje niemal natychmiast 'przerzuty' na inne zakresy życia moralnego, z jednego zwyrodnienia wyrastają i tutaj wielorakie inne: wymuszanie publicznej i prawnej akceptacji dla zбочeń seksualnych w rodzaju 'małżeństw' homoseksualnych i związków lesbijek, łącznie z przyznawaniem odnośnym osobom pierwszeństwa w uzyskiwaniu mieszkania oraz adopcji dziecka – chyba jedynie po to, żeby dla wyżywiania się seksualnego rzeczywiście nie było już żadnych hamulców ...

Przypis-Uwaga: Odnośnie do problematyki *homoseksualizmu*, nieodzownych rozróżnień między *skłonnością* do homoseksualizmu a podejmowaniem *działań* po tej linii oraz tworzeniem stowarzyszeń-związków, które dla gay'ów itd. walczą o uzyskanie statusu pełnoprawnych 'małżeństw' – z jednoczesnym spychaniem na margines społeczny *rodziny* jako naturalnego środowiska rozwojowego dla człowieka i dzieci, zob. wnikliwe studium: Red. Bp Andreas Laun, „**Homosexualität aus Katholischer Sicht**”, Eichstädt, Franz-Sales-Verlag 2001; tamże przyczynek Bpa A. Launa, str. 208-264. – Strona Internetowa Bpa Launa – zob.: <http://kirchen.net/bischof/laun>.

– Problematyce homoseksualizmu: gejów i lesbijek oraz wolnych związków heteroseksualnych jest poświęcony **na naszej stronie** – w części VI – rozdz. 2; sięgnij tam poprzez: PORTAL (= lp33.de), SPIS TREŚCI. – Ewentualnie otwórz bezpośredni link: [Homoseksualizm i wolne partnerstwa heteroseksualne: żałosna imitacja małżeństwa](#).

Następny rozdział poświęcony jest ideologii gender wraz z finalnym zwyrodnieniem LGBTIQ. Zob.: cz.VI, rozdz.3; bezpośrednio: [W ideologii gender: wszechogarniającego gender-queer-mainstreaming](#)).

Kolejnym etapem 'wyzwolenia się' spod Chrystusa, czyli spod Bożych przykazań, Prawdy i Kościoła, to wmawianie sobie totalnej autonomii w ustalaniu 'prawdy' w zakresie odniesień płciowych. Odrzucenie nierozzerwalności małżeńskiej i ślubowanej wierności wydaje gorzkie owoce w postaci zawiązywania coraz innego kontraktu rzekomo małżeńskiego, czyli w majestacie prawa pieczętowanego cudzołóstwa, ewentualnie w postaci całkowitej samowoli w rozwiązywaniu uprzednio zawartego związku.

Dalszym etapem systematycznego wyzwalania się spod Bożego Prawa moralnego staje się coraz jawniej wprowadzane prawo 'siły i pięści' oraz *arbitralna selekcja* tych, którym wolno żyć, względnie którym żyć nie wolno: nierozwiniętym, niepełnosprawnym, niewydolnym, a z kolei osobom w podeszłym wieku, których granicę życia reguluje w coraz to innych krajach – w oczach Bożych, ale i ludzkich, z góry *nie-ważne* i do niczego nie upoważniające anty-prawo eutanazji (= z greckiego: 'miłej, dobro czyniącej śmierci'), będące jeden raz więcej wyzwaniem Boga do pojedynku z sobą: zwyrodniałym Bożym Obrazem-Podobieństwem.

Trudno nie przytoczyć tu fragmentu encykliki *Evangelium Vitae* Błog. Jana Pawła II, w którym doszukuje się on przyczyn upowszechniającej się „kultury śmierci”:

„Możemy je odkryć poprzez całościową ocenę zjawisk w dziedzinie kultury i moralności, poczynając od tej mentalności, która doprowadzając do skrajności, a nawet wypaczając pojęcie subiektywności, uznaje za posiadacza praw tylko tego, kto dysponuje pełną albo przynajmniej zaczątkową autonomią i wychodzi już ze stanu całkowitej zależności od innych ...

– Jest oczywiste, że w takich warunkach nie ma na świecie miejsca dla kogoś, kto – jak na przykład nie narodzone dziecko albo człowiek umierający – jest podmiotem *strukturalnie słabym*, wydaje się zupełnie zdany na *łaskę* innych osób ...

– Tak więc czynnikiem kształtującym decyzje i działania w sferze relacji między osobami i współżycia społecznego staje się siła. Jest to jednak dokładne *zaprzeczenie tego, do czego dążyło* w ciągu dziejów *państwo prawa* jako wspólnota, w której '*racja siły*' zostaje zastąpiona przez '*siłę racji*'.

– Chociaż prawdą jest, że do eliminacji życia poczętego czy dobiegającego kresu dochodzi w niektórych przypadkach pod wpływem źle pojętego altruizmu albo zwykłej ludzkiej *litości*, nie można zaprzeczyć, że tego rodzaju *kultura śmierci* jako taka jest wyrazem całkowicie indywidualistycznego pojęcia wolności, która staje się ostatecznie *wolnością 'silniejszych'*, wymierzoną przeciw słabszym, skazanym na zagładę” (EV 19; por. 66.70).



Re-lektura. Część II, rozdz.2a:

Stadniki, 4.XI.2013.

Stadniki, 15.X.2015 oraz 9.II.2016.

Tarnów, 25.IX.2016.

Tarnów, 29.XI.2016.

Tarnów, 11.II.2017.



[Rozdz. 2. „Z” PIOTREM I „POD” PIOTREM. Magisterium Kościoła](#)

[Wprowadzenie do tego rozdziału](#)

[A. INTYMNOŚĆ: CZYŻBY MOGŁA BYĆ WYJĘTA SPÓD ETYKI ?](#)

[Miłość zagrożona ...](#)

[Komu uwierzyć ?](#)

B. DROGOWSKAZ DLA ZACHOWAŃ MORALNYCH

[BÓG – Ten Poważny](#)

[Jedyny Odkupiciel...](#)

[New Age – Reinkarnacja](#)

[Wysławiać tajemnicę życia](#)

[Droga Bożych przykazań](#)

[Cechy właściwie normom etycznym](#)

[Normy etyczne negatywne](#)

[A może Droga alternatywna ?](#)

[Przypis: homoseksualizm – bibliografia](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot2-4. Krucyfiks na tle gór](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



'Ustalanie' dobra i zła ...

Można zapewne dorobić filozofię dla buntowniczo sobie wywalczonej autonomii seksualnej, względnie w jakimkolwiek innym zakresie działań. Postawa taka będzie każdorazowo uaktualnieniem grzechu 'Szatana jako Szatana'. On to chciał być „jak Bóg” – i stał się *anty-rzeczywistością Boga*: anty-miłością oraz anty-życiem.

Szatan wmawia z kolei człowiekowi – począwszy od tego w raju, żeby 'wyrwał Bogu' władzę decydowania o tym, co powinno – a co nie powinno być dobrem czy złem (Rdz 3,5). Tymczasem Bóg tej władzy ani człowiekowi, ani żadnemu stworzeniu nie odstąpił – i odstąpić po prostu nie może. Sam jedynie On, który „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17), nagląco proponuje swemu żywemu Obrazowi to, co prawdziwie służy jego *dobru*, bo płynie wprost z wewnętrznego ładu Jego Bóstwa:

„Prawo moralne pochodzi od Boga i w Nim ma zawsze swe źródło: mocą naturalnego rozumu, który bierze początek z mądrości Bożej, jest ono zarazem *własnym prawem człowieka* ...

– Niemniej *autonomia rozumu* nie może oznaczać *tworzenia przez sam rozum wartości i norm moralnych*. Gdyby ta autonomia prowadziła do *negacji* uczestnictwa rozumu praktycznego w mądrości Stwórcy i Boskiego Prawodawcy, albo gdyby miała wskazywać na *wolność tworzenia* norm moralnych, zależnie jedynie od okoliczności historycznych lub od potrzeb różnych społeczeństw i kultur, to taka rzekoma autonomia sprzeciwiałaby się *prawdzie* o człowieku ...

– Oznaczałaby śmierć prawdziwej wolności: '*ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz* ' ... '” (VSp 40).

Jeśli zatem usiłujemy dotrzeć do prawdy bytu, odwoływanie się do innych wizji człowieka oraz innego typu argumentacji norm etycznych – będzie kluczeniem po *peryferiach*, które z *góry będą skazane na niepowodzenie*. Wszelkie rozumowanie ignorujące Boga będzie zwodnicze, popadając w konkluzje sprzeczne ze sobą. Argumenty za inną opcją będą sprowadzały to, przed czym z zatoroskaniem przestrzega Bóg: „...*umrzesz!*” (Rdz 2,17).

Co gorsza, w ślad za upadkiem ludzkiej *woli* – będzie szła przerażająca degradacja ludzkiego *rozumu*. Finalnym owocem tego stanie się uchwalanie przez '*mądre gremia parlamentarne*' spraw z istoty swej *obrzydliwych* i hańbiących. Parlamenti będą zaciekle broniły nizin moralnych i wymuszały dostosowanie prawodawstwa krajów członkowskich do wszelkich zwyrodnień jako szczytowego osiągnięcia ludzkiego anty-rozumu (por do tego chociażby Rz 1,21-32).

– Niewyjaśnioną tajemnicą pozostaje wówczas stwierdzenie: na jakiej zasadzie prawodawstwa wszystkich krajów przeprowadzają mimo to dochodzenia i wydają wyroki sądowe np. z racji gwałtu, cudzołóstwa, molestowania seksualnego itd.

Czy tylko ciało ?

Człowiek jest czymś znacznie więcej, niż samym tylko 'ciałem'. Człowieka nie da się też sprowadzić do tylko biologii-fizjologii.

– Z kolei zaś *plciowość* człowieka nie jest równoznaczna z samymi tylko narządami płciowymi, ani ich uaktywnianiem. Człowiek stanowi przedziwną *duchowo-cielesną jedność*. O jego wielkości stanowi jednak nie ciało, lecz duch, którym jest jego *nieśmiertelna dusza*. Dusza raz powołana do istnienia nigdy już nie będzie miała końca – i mieć go nie może. Nie pochodzi bowiem z tego świata. Jej rodowód sięga Boga, który wzywa człowieka w jego psycho-fizycznej jedności do uczestnictwa w swym Bożym życiu.

Tak wyraził to sam Stworzyciel i Odkupiciel mężczyzny i kobiety. Zbliżył się On do człowieka do ostatecznych granic w Osobie Jezusa Chrystusa. Jezus zaś mówi w szczególnie krytycznym momencie swej działalności Odkupieńczej:

„Duch daje życie, ciało na nic się nie przyda.

Słowa, które Ja wam powiedziałem, są *Duchem i są Życiem*” (J 6,63).

Do tej wypowiedzi Odkupiciela nawiązywaliśmy już parokrotnie – i zapewne wypadnie przytoczyć ją jeszcze niejednokrotnie. Słowa te wskazują na *Ducha Świętego*, którego człowiek otrzymuje od Boga. Stąd też człowiek należy – z ciałem i duchem – do Boga (1 Kor 6,19; RH 18).

Ale też dlatego właśnie *wartość* człowieka mierzy się miarą wewnętrzną: Ducha. Chodzi wciąż nie o to, żeby „*więcej mieć, ile bardziej być*” (RH 16; GS 35; FC 37; ChL 37). Człowiecze „*bardziej być*” jest zdolne umacniać się i wzrastać niemal w nieskończoność – dzięki Bożemu wezwaniu do życia – wiecznego. Dlatego też Jezus prosi Ojca swego tuż przed Swą męką:

„Oni nie są ze świata,

jak i Ja *nie jestem ze świata...*” (J 17,16).

„...świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.

Nie proszę [Ojcie], abys ich zabrał ze świata, ale bys ich *ustrzegł od Złego*” (J 17,14n; = od Szatana).

Godności, powołania i przeznaczenia człowieka, a także miłości – nie da się rozpatrywać w odcięciu się od Chrystusa. Osoby nie da się sprowadzić do rzędu jedynie *rzeczy*. Jako osoba – człowiek jest niezbywalnie *odpowiedzialny* – i *wezwany*. Kluczem do zrozumienia siebie jako *osoby* pozostaje ostatecznie sam tylko Bóg-Człowiek, Jezus *Chrystus*:

„Człowiek, który chce *zrozumieć* siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa ...” (RH 10).

Objawić 'CZŁOWIEKA' – 'człowiekowi'

Wielkość człowieka wyrasta z jego zakorzenienia w Bogu. Nawiązywaliśmy do tego już wielokrotnie. Człowiek to Boży Obraz i Podobieństwo (Rdz 1,26n). Jest to stwierdzenie typu *ontologicznego*, zatem niezależne od tego, czy dany człowiek o tym wie – czy nie; i czy uwzględnia tę świadomość w swym postępowaniu.

Jeśli człowiek to Boży Obraz, znaczy to, że z Bożego Daru jest on w *tajemniczy* sposób tym, Kim jest sam Bóg. Bóg zaś JEST Miłością-Darem: komunią-miłością Trzech Bożych Osób.

– Tenże Bóg jest jednak również nieustannym '*wyrostaniem*' *poza siebie samego*. Po 'ludzku' o Bogu się wyrażając wypadałoby powiedzieć, że Bóg niejako 'nie wytrzymuje' sam w sobie jako właśnie Miłość. Miłość jaką On JEST każe Mu obdarowywać – oczywiście *istnieniem-życiem*. Taka jest 'geneza'

wszelchświata, ale tym bardziej człowieka. Bo sam tylko człowiek jest tym właściwie zamierzonym-chcianym: „... dla niego samego”.

Z tego względu Jan Paweł II mówi, że Bóg „powołując go [człowieka] do istnienia z miłości, *powołał go jednocześnie do miłości*” (FC 11). Tym samym jednak Bóg wpisał w człowieczeństwo „*powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę*” (FC 11). Konsekwentnie zaś dodaje papież Wojtyła:

„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej *żywego uczestnictwa*” (RH 10).

Występujące w ostatnim zdaniu dwukrotnie „miłość” jest pisane od dużej litery. Papież mówi o Bogu-Miłości, który w Chrystusie-Miłości stał się dla człowieka Bogiem bliskim – na ‘wyciągnięcie dłoni’:

„I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel ... ‘*objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi*’. To jest ów... *ludzki wymiar tajemnicy odkupienia*. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w tajemnicy odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. *stworzony na nowo*” (RH 10).

Jan Paweł II nawiązuje tu do *stworczego* wymówienia rzeczywistości „człowiek” w momencie jego stworzenia (Rdz 1,26). Bóg dodając sobie niejako otuchy powiedział do siebie: „*Uczyńmy człowieka na Obraz nasz...*” (Rdz 1,26).

Stworcze „*uczynmy człowieka*” zostaje jednak podjęte *całkiem od nowa w odkupieniu* dokonany przez Chrystusa. Po upadku bowiem z powodu roszczeniowego odrzucenia normy moralnej – człowiek stał się w tejże chwili ‘wrakiem’: ruiną. Jednakże w tym momencie w dzieje swego żywego Obrazu wkracza Ojciec Niebieski:

„(Ojciec) ... uwolnił nas spod władzy ciemności i *przeniósł do królestwa umiłowanego Syna, w którym mamy Odkupienie – odpuszczenie grzechów*” (Kol 1,13n).

Dlatego jednak również *tajemnicy miłości*, która jest cała „Bogiem-wśród-nas” (Mt 1,23; J 1,14), nie da się zrozumieć bez stałego zapatrzania się w Chrystusa. On to, Chrystus, jest „*Obrazem Boga niewidzialnego*” i „*Pierworodnym wobec każdego stworzenia [= każdego z ludzi]*” (Kol 1, 15.18), aż „*Chrystus się [w nas] ukształtuje*” (Ga 4,19):

„Albowiem tych, których od wieków [Bóg] poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali *na wzór Obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi*” (Rz 8,29; Kol 3,10).

Oto meta wyznaczona każdemu człowiekowi. Nie ma *innego fundamentu* dla zrozumienia *godności człowieka* – poza Chrystusem. Chrystus to „Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu” (Wyznanie Wiary mszalne). W Nim – w Chrystusie – „*mieszka cała pełnia: Bóstwo, na sposób ciała*” (Kol 2,9). Człowiek – każdy bez wyjątku – jest wezwany, by stać się „*uczestnikiem Boskiej natury*” (2 P 1,4).

Taki jest sens istnienia człowieka: przemieniać się w Chrystusa, tzn. stawać się coraz bardziej Tym, Kim Chrystus JEST: Miłością-Życiem. Miara ta jest jedna dla wierzących i niewierzących. Chrystus jest Bogiem-Odkupicielem wszystkich. Czy ktoś o tym wie, czy nie. I daje się poznać bez wyjątku każdemu jako Jego Bóg i Odkupiciel. Jeśli nie wcześniej, to przy przechodzeniu człowieka na ‘drugi brzeg’.

Królewska droga zdobywania ‘rządu dusz ...’

Jeśli człowiek jest wezwany do tego, by się przemieniać w Chrystusa, a sam Chrystus – miłością do człowieka powodowany, przyjął do swego Bóstwa naturę człowieczą, wypada jedynie przyjrzeć się jeszcze raz *stylowi miłowania Chrystusa* i sposobowi, w jaki Chrystus *zdobywa serca* swych ludzkich braci i sióstr.

– Klucza tego właściwie nie trzeba długo szukać: sam Chrystus niezmiennie go ukazuje. Co więcej, Chrystus wręcza go *każdemu mężczyźnie, każdej niewieście* – i każe im „pójść za Sobą”, czyli postępować dokładnie tak, jak ON postępował. Chrystus bowiem nie pozwoli sobie na to, by kogokolwiek do pójścia za Sobą zmusić. On, podobnie jak cały Bóg-Trójca, odwołuje się każdorazowo do *wolnej woli* stworzenia swojego umiłowania.

Kto ma oczy otwarte, zaczyna rozumieć *tajemnicę zdobywania ludzkiego ‘serca’*. Jest ona niejako kluczem do zdobycia „*rządu dusz*”. Jest to tajemnica życia Chrystusa, której z kolei On nie ukrywa.

– Ta sama rzeczywistość będzie bowiem kluczem do zdobywania ‘serca’ m.in. we *wzajemnych odniesieniach* w małżeństwie, a przedtem jeszcze narzeczeństwie – i serca w ogóle każdego człowieka. Mianowicie ‘serca’ nie zdobędzie się terrorem, ani siłowym zawładnięciem kogokolwiek, lecz przez stawanie się *bezinteresownym darem* dla właściwie pojętego dobra tego drugiego – aż do tego ostatecznego włącznie, tzn. do złożenia w darze dla niego własnego życia. Postawa taka wyraża zatem jeden raz więcej *OD-środkowy dynamizm* prawdziwej miłości.

Można zapewne rządzić poprzez sprawowanie rządów *przerażenia i terroru*. Ludzie wykonają wtedy wydane im rozkazy. Czasem wyrzekną się ze strachu nawet ... i wiary i Boga. Posłuszeństwo względem władzy będzie wtedy wymuszone, niegodne człowieka. Władca będzie dysponował *niewolnikami*, którzy spełniają rozkazy z nienawiścią w sercu i pogardą dla władcy. Nie będzie ona miała nic wspólnego z Chrystusowym, tj. Bożym stylem sprawowania „rządu dusz”.

Jedyna droga do stania się ‘*królem*’ duszy i serca to ta, którą kroczy Odkupiciel człowieka. Chrystus staje się z miłości do każdej „owcy” swojej owczarni – „*ziarnem pszenicy*” (J 12,24), które w zamian za to, że kocha – zostanie zdeptane i „obumrze”. Niebawem jednak okaże się, że to stanie się darem-dla-dobra-umiłowanych: wyda to *owoc, stając się ceną*, za którą ten ‘zdeptany’ zdobywa „rząd dusz”. Zaczyna bez rozgłosu sprawować władzę nad sercami tych „umiłowanych”, dla których stał się *darem – uśmierconym*, a przecież tym bardziej ... żyjącym – kochającym. Panuje nie siłą krzyku, lecz ukrytym, a skutecznym *promieniowaniem i przyciąganiem swojego Serca*, które ma na celu jedno: obdarzyć tych umiłowanych życiem – wiecznym.

Takim jest „Dobry Pasterz, który daje życie – swoje – za owce swoje” (J 10,11). Motywem, który skłania do stania się darem-ofiarowanym, to ich *godność jako osób*. Sam nawet Bóg cofa się niejako w akcie czci uszanowania – wobec osoby swego żywego Obrazu. Bóg przenigdy nie potraktuje człowieka jako ‘rzeczy’ użytkowej!

Rozumiemy zarazem, dlaczego norma postępowania moralnego nie może mieć źródła innego, poza samym tylko Bogiem. Bóg zbliżył się do *mężczyzny i niewiasty* – swego Obrazu i Podobieństwa – do ostateczności w Chrystusie, Bożym Synu. W Nim Ojciec Niebieski pozwala człowiekowi „*podpatrzeć doświadczalnie*”, co to znaczy ‘*miłować*’ i jaka winna być norma moralna wszelkiego miłowania. Jaki bowiem jest Syn, taki właśnie jest – niejako ‘wpierw’ sam Bóg-Ojciec:

„*Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je.*

Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne.

Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.

Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich.

I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec Jedno jesteśmy” (J 10,27-30).

Oto „rząd dusz”: zdobycie ‘serca’ człowieczego! Miłość to wszystko inne, a nie żarty! Miłość w warunkach doczesności może oznaczać w najdosłowniejszym znaczeniu *krzyż: dar własnego życia* dla *dobra* w sensie ostatecznym – tego umiłowanego. Dar ten staje się zarazem *kluczem*, którym miłujący

otwiera serce tego umiłowanego.

W swojej pierwszej encyklice: *Redemptor Hominis* (1979 r.) nazywa Jan Paweł II tak sprawowaną władzę nad duszami-sercami lapidarnie: „służyć i królować” (zob. zwł. RH 21). Służenie-ku-dobru przybiera postać stale pieczętowanego daru-siebie-całego. W razie potrzeby służba ta nie uchyla się od daru *krwi* – dla umiłowanych. Przenigdy nie ucieknie się do gwałtu, ani wytaczania *krwi cudzej*. Taka jest cena zdobywania wpływu na serca: klucza do stania się „królem serc”.

W swym *Liście do Rodzin* (1994 r.) określa Jan Paweł II tę samą rzeczywistość być może łatwiej zrozumiałym wyrażeniem: „cywilizacja miłości” (zob. całą Część I-szą Listu: nr 6-17, a zwł. nr 13).

– Natomiast w swojej kolejnej encyklice: *Ewangelia Życia* (1995 r.) używa dla uwydatnienia podobnej treści określenia jeszcze innego: „kultura życia” (zob. zwł. jej rozdz. 2 i 4).

– Każde z tych wyrażenń nawiązuje niezmiennie do wielkości i godności człowieka jako osoby. A ta zakorzeniona jest w samym Sercu Boga: jako Stworzyciela i Odkupiciela.

Świadomość tak pojmowanej miłości: postawy stałego daru-‘dla’ tego Umilowanego, zapatrzonej w Bożo-Ludzki pierwowzór Osoby Jezusa Chrystusa, winna towarzyszyć każdemu, kto chce żyć ‘miłością’.

Utwierdzamy się po wielokroć razy w już podkreślanym przekonaniu, że nie sposób zrozumieć i wzrastać w miłości bez Chrystusa.

Nie szkodzi, że miłość rozpatrywana na podstawie przede wszystkim *Ewangelii* jako *Słowa-Bożego-Pisanego* zdaje się nie mieć bezpośredniego odniesienia do męskości-kobiecości. A to właśnie: *wymiar płciowy* człowieka – jest przedmiotem podejmowanych tu rozważań. Ostatecznie bowiem okaże się, że jedynie ten styl miłowania drugiego człowieka: po linii „królewskiej służby” w duchu Chrystusa, jest wyznacznikiem miłości również w małżeństwie i narzeczeństwie.

Zjednoczenie w akcie małżeńskim nadal pozostaje darem Boga dla tych dwojga. Będzie ono przeżyciem, które z Bożego podarunku będzie ogarniało i ciało i ducha. Winno ono jednak stawać się za każdym razem świadectwem więzi łączącej tych dwoje na podstawach znacznie głębszych i wcześniejszych, aniżeli zdolne to jest wyrazić samo tylko zjednoczenie w ciele. Przeżywanie wzajemnej bliskości płciowej winno stawać się za każdym razem wyrazem całkowitości *obopólnego darowania siebie ku dobru*: z miłością – i z miłości.

– Ten wymiar wspólnoty płciowej nie przychodzi „sam przez się”. Zakłada on stałą *pracę nad sobą*, czyli wciąż potwierdzane zaangażowanie najwyższych władz ducha związanych z sobą dwojga osób.

Okaże się, że przeżycie małżeńskie winno stawać się coraz bardziej świadomie przeżywanym *aktem wdzięczności w pierwszym rzędzie względem Trójjedynego*, którego najłatwiej doświadczyć w Osobie Jezusa Chrystusa. W Nim ci dwoje dostrzegą godność osoby – swojej własnej oraz tego drugiego. Chwile bliskości małżeńskiej stają się wtedy coraz pełniej realizacją rzeczywistości, którą Sobór Watykański II ujmuje syntetycznie w swym przesłaniu, iż dopiero Odkupiciel „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi” (GS 22; RH 10). Dzięki temu „objawieniu” również ci dwoje „[odnajdują] swoją właściwą wielkość, godność i wartość swojego człowieczeństwa” (RH 10).

Przeczuwamy głębię Bożej i ludzkiej rzeczywistości, jaka się kryje za zdawać by się mogło prozaicznymi sprawami życia na co dzień w małżeństwie. Do sygnalizowanych treści powrócimy jeszcze, jak Pan pozwoli, w dalszych częściach naszej *strony*. Obecnie zaś trzeba wrócić do stojącego przed nami zagadnienia *źródeł*, na jakich opiera się powaga wypowiedzi Kościoła w zakresie spraw związanych z płciowością i miłością.



Chrystus nadal NAUCZAJĄCY

Jeśli coraz lepiej rozumiemy Chrystusa w Jego *nauczaniu* oraz Jego *czynach-działaniach* jako normatywnego Bożo-Ludzkiego wzoru dla człowieczego postępowania, budzi się tym bardziej intrygujące pytanie: jaki zachodzi związek między Chrystusem – a Kościołem i Magisterium Kościoła, w którym skupia się tajemniczo nauczanie Kościoła, na które się stale powołujemy?

Zdajemy sobie sprawę, że Kościół nie jest „twórcą” siebie samego. *Kościół nie ogłosił siebie samowładczo „Kościółem”!* Został on założony – przez swego jedyne Pana, którym jest Bóg-Człowiek Jezus Chrystus. Tenże Chrystus jest *Bożym-Oblubieńcem-z-krzyża* swojego Kościoła, umiłowanego przez Niego jako Jego Mistyczna Oblubienica. Wyrażenia te mogą się wydawać dziwne – wprost zdumiewające. A przecież taka jest rzeczywistość. Jak Pan pozwoli, do zagadnienia tego wrócimy jeszcze niejednokrotnie w naszych dalszych rozważaniach (zob. m.in. w: cz.VII, rozdz.1, ale już też w cz.VI, zwł. w rozdziałach 4-9).

Stwierdzenia te znaczą zarazem, że jedynym źródłem życia Kościoła jest On: Jezus Chrystus! Czyli nie jakakolwiek ‘polityka’, ani ‘papiestwo’, ani jedynie ‘ludzka władza’ przedstawicieli Kościoła. Zdaje sobie z tego sprawę każdorazowy zwłaszcza Papież. Oto wypowiedź wiary Jana Pawła II o Kościele:

„(Kościół) nie ma ... innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego Pan i Oblubieniec” (RH 18).

Kościół też:

„ ... nie dysponuje żadną bronią, tylko bronią Ducha, bronią słowa i miłości” (RH 16).

W swym działaniu Kościół stara się jedynie wywiązać ze swego:

„...podstawowego zadania ... we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywać wzrok człowieka, aby skierowywać świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby (pomóc) wszystkim ludziom obcować z głębią odkupienia, które jest w Jezusie Chrystusie” (RH 10).

Tą drogą Kościół:

„[dotyka] równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw” (RH 10).

Kościółowi nie pozostaje nic innego, jak w pierwszym rzędzie samemu „słuchać słowa Bożego i wypełniać je” (Łk 8, 21) zgodnie ze wskazaniem Chrystusa:

„Słowa, które Ja wam powiedziałem, są Duchem i są Życiem” (J 6,63).

To samo wyraża Jezus Chrystus inaczej, mówiąc w tym wypadku wprost o samym sobie w swej *Modlitwie Arcykapłańskiej*, jaką wzniósł do Ojca tuż przed przystąpieniem w swojej *wolności* do przypiętowania dzieła odkupienia człowieka swą męką i śmiercią na krzyżu:

„A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga,

oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa...” (J 17,3).

W Piśmie świętym i żywej tradycji ...

Podstawowym źródłem wspomnianego „poznania” Chrystusa jest Pismo święte, czyli *Słowo-Boże-Pisane*. Zarówno Pismo święte Starego Testamentu – okresu *przejściowego* przymierza, jakie Bóg zawarł z Izraelem, jak i Nowego Testamentu – okresu *definitywnego* przymierza, jakie Bóg zawarł z rodziną ludzką całą – w Krwi odkupienia na krzyżu.

Jednakże Pismo święte nie wie dzie żywota „samo dla siebie” (KO 9c). Bóg, który obdarza swój Lud *Słowem-Bożym-Pisanym*, nie mógł sobie pozwolić, by każdy interpretował je arbitralnie według własnego ‘widzimi się’. Właścicielem tegoż Słowa jest przecież sam On – Bóg, a nie człowiek; w tym również *nie* – Kościół. Toteż Bóg wielorako zabezpieczył autentyczne i zarazem autorytatywne rozumienie treści Słowa Bożego: zarówno tego Pisanego, jak i tego Przekazywanego.

Mianowicie Słowo Boże jest stale „unoszone” przez ‘żywą’ tradycję Kościoła. Ta zaś Słowo Boże: *przyjmuje*, zapewnia mu charyzmatyczne – a nie świeckie *rozumienie*, *wciela* je w życie i *przekazuje* następnym pokoleniom w postaci niesfałszowanej, ciesząc się w przy spełnianiu tych funkcji gwarancją Prawdy objawiającego się Boga. Dzieje się to dzięki zapewnionej Kościołowi nieustannej asystencji *Ducha Świętego*.

W związku z tym również w omawianej dziedzinie: *miłości i małżeństwa*, trzeba rozumieć wypowiedzi Pisma świętego stale w świetle wiążącej w sumieniu, żywej dogmatyczno-etycznej tradycji Apostolskiej Kościoła.

– Wyrazem tak pojmowanej tradycji są ci jej przedstawiciele, którzy utrzymują *więź* wiary z nauczaniem Namiestnika Chrystusowego na ziemi, który jest każdorazowym, przez samego Chrystusa wybieranym i potwierdzanym „Piotrem” aktualnych czasów.

Wypada przytoczyć tu słowa *Konstytucji Dogmatycznej* Soboru Watykańskiego II – o *Bożym Objawieniu i Piśmie świętym*:

„Święta Tradycja zatem i Pismo święte ściśle się z sobą zazębiają i współdzielają się sobie. Obydwoje bowiem, z tego samego Boskiego źródła wypływając, stapiają się niejako w jedno i zdążają do tego samego celu. Albowiem Pismo święte *jest mową Boga*, o ile zostaje ona zanotowana w formie pisma pod tchnieniem Bożego Ducha. Święta zaś Tradycja przekazuje słowo Boże, powierzone przez Chrystusa Pana i Ducha Świętego Apostołom – w całości ich następcom, by dzięki światłu Ducha Prawdy wiernie je w głoszonym przez siebie orędziu przechowywali, wykładali i rozprzestrzanieli. W ten sposób Kościół czerpie pewność swoją odnośnie do wszystkiego, co jest objawione, nie tylko z Pisma świętego samego dla siebie” (DV 9a-c).

Zagadnienie wzajemnej korelacji między Pismem świętym a Tradycją, a z kolei Magisterium – wymagałoby odrębnego omówienia. To jednak wykraczałoby znacznie poza ramy poruszonych tu zagadnień. Wypada wspomnieć, że *Tradycja* – oczywiście dogmatyczna, składa się wraz z Pismem świętym „na jeden sakralny depozyt Bożego Słowa powierzony Kościołowi” (KO 10a. – Przekład własny).

W strzeżeniu i doprowadzaniu tegoż Depozytu do owocowania Kościół nie jest pozostawiony samemu sobie. Jezus obiecał, że w Kościele swoim pozostanie aż do końca czasów zarówno sam *On, jak i Duch Święty*, który będzie na swój sposób kontynuował zbawczą misję Syna Bożego

Uwaga. Temat wzajemnego stosunku Pisma świętego, Tradycji Dogmatycznej, Magisterium itd. znajdzie obszerniejsze omówienie w nawiązaniu do Sakramentalności małżeństwa w cz. VI, rozdz. 4, zob. niżej: [Drogi poznawania PRAWDY objawienia](#) – oraz c.d. tego wątku, zwłaszcza: [Rozumienie PRAWDY objawienia poprzez TRADYCJĘ](#)).

Oto słowa Chrystusowej Obietnicy:

„A oto Ja JESTEM z wami przez wszystkie dni,
aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

„... Jeżeli nie odejdę [= odkupieńcza męka], Pocieszyciel [= Duch Święty] nie przyjdzie do was.
A jeżeli odejdę, pošlę Go do was ...
– On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat
o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie...” (J 16,8n).

„Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam,
aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy...” (J 14,16n).

Obiecany przez Chrystusa Duch Święty wyposaża Kościół nieustannie w *charyzmatyczne dary* wysłużone mocą męki Chrystusa. Dary te zapewniają z jednej strony *jedność i świętość* Kościoła, a z drugiej coraz głębsze *rozumienie* depozytu Bożego objawienia. Dzięki nim Kościół wzrastając poprzez wieki, „*aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, ... do miary wielkości według pełni Chrystusa*” (Ef 4,13), przeżywa zarazem swą wiecznie odmładzającą młodość.

Szczególne znaczenie w zachowaniu *jedności w wierze i praktyce apostołskiej*, która jest miarodajna dla Kościoła wszystkich epok, spełniają *dwa* nieco się różniące, a zarazem spójnie działające charyzmatyczne dary Ducha Świętego: dar „*zmysłu wiary*” oraz „*analogii wiary*”. W dary te wyposaża Duch Święty Kościół cały.

- „*Zmysł wiary*” wyraża się w swoistej nadprzyrodzonej czujności całego Ludu Bożego, jeśli chodzi o poprawność w rozumieniu depozytu objawienia apostołskiego. Dzięki temu darowi Kościół wszystkich wieków będzie w stanie w razie potrzeby rozpoznawać i eliminować jego możliwe wypaczenia czy to w zakresie dogmatu, czy nauczania moralnego.
- Natomiast dar „*analogii wiary*” pozwoli Kościołowi wszystkich wieków weryfikować w świetle jedyne depozytu wiary apostołskiej nasuwające się z biegiem czasu coraz nowe aspekty doktrynalne i dawniej nieznanne zagadnienia natury etycznej, wobec których Kościół musi udzielić oczekiwanej przez wierzących oraz rodzinę ludzką całą wiążącej odpowiedzi w świetle wiary. Dar ‘analogii wiary’ sprawia, że Kościół zdolny jest rozeznaczyć wówczas *wewnętrzny związek* współczesnych problemów w zestawieniu z całością Bożego objawienia apostołskiego – z uwzględnieniem argumentów przemawiających zarówno za *stosownością nowych przemyśleń wiary i moralności*, jak i ich *niesprzecznością*, a nawet *pozytywną zgodnością* z pozostałymi, wyraźnymi danymi objawienia Apostołskiego.

W tym sensie Sobór Watykański II wypowiada się w poczuciu pewności wiary i zawierając stałą asystencję Ducha Świętego niezwykle śmiało:

„*Ogół wiernych*, mających namaszczenie od Świętego, nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony *zmysł wiary* całego Ludu, gdy ‘poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich’ ujawnia on swą *powszechną zgodność* w sprawach wiary i obyczajów” (LG 12).

Wypowiedź ta wymaga pogłębionego wyjaśnienia. Trzeba mianowicie dodać, że *chociaż* „*zmysłem wiary*” obdarzony jest Lud chrześcijański *cały*, z woli Chrystusa, jedyne Pana i Właściciela Kościoła, autentycznym i autorytatywnym *wyrazicielem* tegoż „*zmysłu wiary*” jest sam tylko *Urząd Nauczycielski Kościoła*, określany w terminologii łacińskiej jako *Magisterium Kościoła*.

– Chrystus udzielił wiążącego upoważnienia w tym względzie żywemu *Magisterium* swego Kościoła, nakładając nań zarazem *zadanie autentycznego i autorytatywnego wyjaśniania* Słowa Bożego – zarówno *Pisanego*, jak i *Przekazywanego*. Toteż Sobór Watykański II dopowiada w sposób konkluzji:

„Zadanie zaś *autentycznego wykładania* Słowa Bożego, czy to Pisanego czy też Przekazywanego, powierzone jest *samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła*.

– Władzę tę sprawuje on w imieniu Jezusa Chrystusa” (DV 10b).

Dla uspokojenia ewentualnych obaw, czy wobec tego Magisterium przysługuje swoista ‘władza’ nad samym nawet Słowem Bożym – *Pisanym* czy *Przekazywanym*, należy jedynie dopowiedzieć, że ‘władza’ ta jest w stosunku do Słowa Bożego ściśle ‘służebna’:

„Tenże Urząd Nauczycielski *nie jest jednak ponad* Słowem Bożym, lecz przeciwnie, jemu właśnie służy.

– Uczy mianowicie tylko tego, co zostało przekazane, o ile je – kierując się poleceniem Bożym i ciesząc asystencją Ducha Świętego – pobożnie *ślucha*, święcie *strzeże* i wiernie *wykłada*.

– Wszystko to czerpie z tego jednego depozytu wiary i podaje do wierzenia jako sprawy objawione przez Boga” (KO 10c).

Innymi słowy Magisterium nie wchodzi ‘w miejsce’ Pisma świętego. Magisterium zajmuje jako pierwsze pozycję ‘sługi’, który pilnie wsłuchuje się w Słowo Boże i przyjmuje je z wiarą, jak niegdyś Maryja chłonęła słowa padające z ust Jej Boskiego Syna. Bo i Magisterium jest związane Słowem Bożym.

– Władza Magisterium rozciąga się jedynie nad wiernymi, którym Magisterium Kościoła – Słowo Boże autentycznie i autorytatywnie wykłada.

UWAGA-Przypis. Zob. do poruszonych tu zagadnień m.in. pracę-podręcznik o charyzmacie natchnienia biblijnego – piszącego tu autora: Ks. Paweł Leks SCJ, **SŁOWO Twoje jest PRAWDA. Charyzmat natchnienia biblijnego**, Katowice, Księgarnia św. Jacka 1997, *zwł. str.* 39-44.45-63. – Cały ten podręcznik jest dostępny z naszej strony internetowej (czyli można ten podręcznik ściągnąć). do wyboru w formacie *.doc (WORD), lub ‘PDF’, zob. PORTAL niniejszej Strony, **Kolumna ‘1’ nr 13**.

W nauczaniu ‘MORALNYM’ Kościoła

Do tych podstaw nauczania Kościoła, z szczególnym uwzględnieniem norm moralnych, nawiązuje Jan Paweł II w swej encyklice *Veritatis Splendor* (1993 r.). Do tej encykliki wrócimy niebawem w dalszym ciągu naszych rozważań. W encyklice tej wychodzi Ojciec Święty z szeroko rozpracowanej relacji Ewangelistów o *spotkaniu młodzieńca z Mistrzem z Nazaretu*. Młodzieniec ten stawia Jezusowi zasadnicze pytanie natury moralnej: „*Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?*” (Mt 19,16). Jak refren przewija się przez całą encyklikę z jednej strony to, na co młodzieńcowi zwrócił wtedy uwagę sam Chrystus: „*Jeden tylko jest Dobry...*” (Mt 19,17). Z drugiej strony Jezus uświadomił młodzieńcowi, że Ten który jest Miłością, przedkłada człowiekowi przykazania. Tym samym Chrystus skierował myśli i serce młodzieńca właśnie na nie: „*A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj Przykazania*” (Mt 19,17).

Jezus Chrystus nie nakłada właściwie żadnego nowego przykazania. Wszystkie one są wryte w ludzkim sercu już jako *naturalne* wyposażenie każdej ludzkiej osoby w chwili zaistnienia poszczególnego człowieka (por. Rz 2,15; VSp 12; por. EV 4.18.58n.90; itd.). Jan Paweł II podkreśla:

„Celem przykazań, przypominanych przez Jezusa..., jest *ochrona dobra osoby*, obrazu Bożego, poprzez zabezpieczenie jego dóbr. ‘Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie’ – to zasady moralne sformułowane jako zakazy.

– Normy *negatywne* szczególnie dobitnie wyrażają bezwarunkową konieczność ochrony życia ludzkiego, więzi osób w małżeństwie, własności prywatnej, uczciwości i dobrego imienia” (VSp 13; por. EV 31; itd.).

Jezus doprowadza jednak Boże przykazania do „pełni” i doskonałości. Uczynił to w swym „*Kazaniu na Górze*” (Mt 5-7), „stanowiącym *Magna Charta* ewangelicznej moralności” (VSp 15. ‘*Magna Charta*’ = wielka karta, coś w rodzaju ‘Konstytucji’). Kazanie to oraz dołączone przez Chrystusa „ *błogosławieństwa-obietnice*”, stają się „swoistym *autoportretem Chrystusa* i właśnie dlatego stanowią zaproszenie do naśladowania Go i do Komunii Życia z Nim” (VSp 16).

Przy całym jednak nacisku na moc zobowiązującą Bożych przykazań oraz ich dopełnieniu poprzez wskazania płynące z Kazania na Górze, Chrystus będzie się wciąż odwoływał do *ludzkiej wolności*. Równocześnie zaś będzie podkreślał, że wstępowanie w Jego ślady jest darem łaski (VSp 17):

„Dlatego obietnica życia wiecznego jest związana z darem łaski, zaś dar Ducha Świętego, którego otrzymaliśmy [Rz 5,5], jest już ‘zadatkem naszego dziedzictwa’ [Ef 1,14]” (VSp 23).

Chrystus dokonał dzieła odkupienia przez swoją mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego. Po wstąpieniu do nieba, Chrystus-Odkupiciel *żyje nadal* – w swoim Kościele. Oczywiście w innym wymiarze, niż to było przed dokonaniem odkupienia. Kieruje nim – wraz z Duchem Prawdy – „siedząc po prawicy Ojca” (zob. Mk 16,19).

– Najpierw jednak jeszcze utworzył Kościół – „*swój*” Kościół (por. Mt 16,18). Obiecał Apostołom: „*Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do Was...*” (J 14,18)! Wyposażył go w autorytet ‘*Piotra*’, funkcjonujący wraz z charyzmatem Apostolskim.

Apostołowie przekazują ‘Dobrą Nowinę’ rozwijającemu się Kościołowi. Czynią to oczywiście *charyzmatycznie*. Mianowicie Apostołowie nie potrafią już interpretować dotychczasowych Bożych dzieł i Bożych słów – teraz, po Zesłaniu Ducha Świętego – inaczej, jak tylko w świetle pełni dokonanego odkupienia. Charyzmatyczne wyjaśnianie depozytu wiary wraz z towarzyszącą jej pewnością wiary w *rozumieniu* tegoż depozytu jest szczególnym darem stale im towarzyszącej pomocy Ducha Prawdy, który ukazuje im objawienie Starego Przymierza – w świetle całkiem nowym: pełni objawienia w Jezusie Chrystusie (por. Łk 24,45).

Apostołowie przystępują niebawem, mocą powierzonej sobie misji apostolskiej, do ustanawiania rządców dla rozrastających się kościołów lokalnych: biskupów i kapłanów.

– Konstytutywna dla Kościoła wszystkich wieków *tradycja i praktyka apostolska* przechodzi w tradycję już tylko kościelną. Ta zaś nie może w najmniejszej mierze odstąpić, czy zboczyć od *wiary apostolskiej*.

– Na wspomnianą zaś *tradycję i praktykę apostolską* składa się *przekaz* całego depozytu wiary Starego i Nowego Testamentu, ale już jako *wzbogaconego* strukturami hierarchicznymi Kościoła, życiem sakramentalnym i zrębami wykształcającego się prawodawstwa Kościoła, wciąż wsłuchanego w orędzie odkupienia.

Jan Paweł II mocno uwydatnia w encyklice *Veritatis Splendor* głoszoną przez Apostołów nie tylko katechezę ‘dogmatyczną’, ale „*katechezę moralną Apostołów*”. Przypomina jednoznacznie treść tejże katechezy: „...*Składają się [na nią] napomnienia i wskazania związane z kontekstem historycznym i kulturowym, a także nauczanie etyczne, obejmujące ściśle określone zasady postępowania*” (VSp 26). Toteż nie można pominąć faktu, że:

„*Apostołowie od początku istnienia Kościoła mocą swej pasterskiej odpowiedzialności czuwali nad poprawnością postępowania chrześcijan, podobnie jak czuwali nad czystością wiary i nad przekazywaniem Bożych darów w sakramentach*” (VSp 26).

Misję Apostołów przejął i realizuje przez wszystkie wieki wiernie Kościół. Głosi on niezłomie, iż istnieje *ścista więź pomiędzy wiarą a życiem*. Zdaje on sobie jednak sprawę, że wypełnieniem Prawa jest

przede wszystkim sama *Osoba Jezusa Chrystusa żywego*. On to jest Ewangelią: Dobrą Nowiną o zbawieniu. Z tego względu Ojciec święty mówi – w zawierzeniu Prawdzie objawienia oraz w obliczu coraz nowych problemów i pojawiających się nowych prądów myślowych, które często wprost dotyczą zachowań etycznych i grożą całkowitym wypaczeniem orędzia Dobrej Nowiny:

„Zadanie oceny tych teorii etycznych przez Kościół *nie* polega tylko na ujawnieniu i odrzuceniu ich błędów, ale ma też *cel pozytywny*: należy mianowicie z wielką miłością pomagać wiernym w *formacji sumienia*, tak by wydając sądy i kształtując decyzje kierowało się prawdą, do czego wzywa apostoł Paweł: *‘Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest Wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe’* [Rz 12,2].

– Oparciem dla tego dzieła Kościoła... są nie tyle wypowiedzi doktrynalne czy pasterskie wezwania do czujności, ile nieustanne *wpatrywanie się w Chrystusa Pana*. Kościół każdego dnia wpatruje się z niesłabnącą miłością w Chrystusa, w pełni świadom, że tylko w Nim znaleźć może prawdziwe i ostateczne rozwiązanie problemu moralnego” (VSp 85).

Przykazanie VI ...

Podstawową obiektywną etyczno-moralną normę postępowania w dziedzinie płciowości ukazuje nadal wiążące szóste Przykazanie Boże. Jest ono po wielokroć razy wyrażone w Piśmie świętym Starego Testamentu i wielokrotnie potwierdzone w Nowym Testamencie: „*Nie będziesz cudzołożyl*” (zob. np. Wj 20,14; Pwt 5,18; Mt 5,27; 19,18). Izrael otrzymał to przykazanie wraz z przymierzem zawartym pod Synajem. Przykazanie to nie jest jednak ‘wymysłem’ dopiero tak późnych czasów (poł. 13 w. przed Chr.), kiedy Bóg zawierał uroczyste przymierze ze swym Ludem. Jest ono tylko wyraźnym sformułowaniem tego, co „od początku” (Mt 19,8) było „*w sercu wypisaną treścią*” (Rz 2,15) Bożego ładu miłości, odpowiadającego godności ludzkiej osoby w jej duchowo-cieleśnej naturze.

Dalszym, niezwykle znamienym dopełnieniem, albo raczej pogłębieniem zbyt powierzchownie w czasach Jezusa pojmanego Przykazania VI i IX, stały się Jego słowa o *pożądliwym spoglądaniu* na kobietę z Jego „Kazania na Górze”. Jan Paweł II nawiązuje do tego w słowach *Encykliki*:

„Jezus prowadzi do wypełnienia Bożych przykazań, zwłaszcza przykazania miłości bliźniego, nadając jego wymaganiom *charakter wewnętrzny i bardziej radykalny*: miłość bliźniego wypływa z serca, które kocha i które – właśnie dlatego, że kocha – gotowe jest spełniać w życiu najwyższe wymagania.

– Jezus wskazuje, że przykazań *nie* można traktować tylko jako progu minimalnych wymagań, którego nie należy przekraczać, ale raczej jako otwartą *drogę doskonałości moralnej i duchowej*, której istotę stanowi miłość [Kol 3,14].

– W ten sposób przykazanie ‘Nie zabijaj’ staje się wezwaniem do czynnej miłości, która ochrania i troszczy się o rozwój życia bliźniego.

Zakaz *cudzołóstwa* staje się zachętą do czystego spojrzenia na ciało, z szacunkiem dla jego sensu oblubieńczego: ... ‘Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołoż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa’ [Mt 5,21n.27n].

– Jezus sam jest *żywym ‘wypełnieniem’ Prawa*, ponieważ swoim życiem urzeczywistnia autentyczny sens Prawa poprzez całkowity dar z siebie. On sam staje się Prawem żywym i osobowym, które wzywa do naśladowania Go, daje poprzez Ducha Świętego łaskę udziału w Jego własnym życiu i miłości oraz obdarza człowieka mocą, by mógł świadczyć o Nim swoimi decyzjami i czynami” (VSp 15).

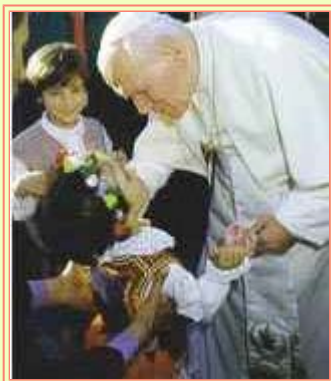
Z kolei zaś Jan Paweł II przypomina dzisiejszemu człowiekowi zadania, jakie winien spełniać Kościół w obliczu wszelkich deformacji myślowych i etycznych na tym odcinku:

„Przed całym Kościołem staje zadanie *głębokiego przemyślenia i zaangażowania*, by nowa kultura,

która się rodzi, została na wskroś *przeniknięta Ewangelią*, by uznane zostały prawdziwe wartości, by bronione były prawa mężczyzny i kobiety i szerzona sprawiedliwość wewnątrz samych struktur społecznych.

– W ten sposób ‘nowy humanizm’ nie będzie odciągał ludzi od Boga, lecz bardziej do Niego zbliżał” (FC 8).

W Bożym „*Nie będziesz cudzołożyl*”, które jako wyraz Bożej miłości i mądrości względem mężczyzny i kobiety nie może ulec przedawnieniu, zawiera się m.in. pełna odpowiedź na pytanie: czy wolno podejmować współżycie płciowe *przed ślubem*. Jednym z wymownych przykładów przestrzegania tego przykazania w sytuacji przed i poza-małżeńskiej z epoki o kilka wieków poprzedzającej nadanie dziesięciorga przykazań, jest historia Józefa, syna Jakuba, oraz stanowczość w obliczu pokus, jakie na jego czystość zastawiała żona wysokiego dygnitarza na dworze faraona (Rdz 29,7-20; ok.18-17 w. przed Chr.).



[Objaśnienie](#)

Nowy Testament nie tylko nie odrzucił Bożych przykazań, nie osłabił ich i nie zrewidował, lecz potwierdził ich wiążący charakter i doprowadził do wyrazistszej doskonałości. Księgi Nowego Testamentu zawierają szereg normatywnych wypowiedzi zarówno Jezusa, jak i ustanowionych przez Niego Apostołów na temat czystości, pożądlivosti oraz małżeństwa. Będziemy do nich nawiązywali w miarę rozwijanej tematyki.

Trzeba jednak dodać, że niejedno *dalsze zagadnienie* związane z omawianą przez nas problematyką, wyłaniało się dopiero w dalszym rozwoju historii, a nawet dopiero we współczesności. Do nich należy np. zapobieganie

cięży przez środki hormonalne, problematyka inżynierii genetycznej, badania pre-natalne czy tym bardziej pre-implantacyjne, ukierunkowane zwykle na eliminowanie dzieci z zadatkami schorzeń itd. Nic dziwnego, że niektóre szczegółowe wskazania dotyczące miłości oraz małżeństwa doczekały się *sformułowania dopiero* w późniejszym uroczystym lub zwyczajnym nauczaniu papieży, czy też najwyższych urzędów Kościoła, poprzez które Zastępca Chrystusa sprawuje swoją misję ‘Piotra’.

Kościół *nie może się uchylać* od podejmowania wyłaniających się coraz nowych, nierzadko drażliwych zagadnień. Nie może się też uchylać od udzielania rodzinie ludzkiej wiążącej odpowiedzi w tym względzie. Czyni to wciąż w imieniu i z upoważnienia swego Boskiego Założyciela. Chociażby nauka ta była niepopularna, a Kościół stawał się jak jego Mistrz, „znakiem, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2,34). Kościół „*stara się patrzeć na człowieka niejako oczami samego Chrystusa*” (RH 18). Tenże Kościół, najpierw sam nieustannie wpatruje się:

„[w] ...Chrystusa, nowego Adama, [który] już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (RH 8).

W tych słowach z pierwszej encykliki Papieża Wojtyły słyszemy niemal prorocze wołanie, z jakim zwrócił się on wkrótce potem do współczesnego człowieka w czasie swej *pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny*:

„Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć *bez Chrystusa*. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” (Jan Paweł II, *Pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny*, Warszawa, 2.VI.1979, p. 3a).

Kościół jest sobie świadom wciąż tej samej swojej misji-służby: prowadzenia człowieka do podstaw jego godności. Wyrasta ona ze związania się Boga z człowiekiem w Chrystusie. To jest też fundamentem pewności, z jaką Kościół wypowiada się o przeznaczeniu człowieka:

„Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że

odkupienie, które przyszło przez krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech” (RH 10).

Pewność wiary sprawia też i tłumaczy, że Kościół w kwestii małżeństwa i miłości:

„...uwzględnia całego człowieka i całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny” (por. HV 7; FC 32).

Zatem i w dziedzinie płciowości, Kościół rozumie człowieka w świetle jego godności osobowej oraz nadprzyrodzonego powołania – i nie może postąpić tu inaczej. Kościół pamięta o żarliwym życzeniu Chrystusa w odniesieniu do człowieka, którego pragnie mieć wraz ze sobą w Domu Ojca:

„Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,26).

„A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaście drogę, dokąd Ja idę” (J 14,3n; por. 17,24).

Nauczanie Kościoła w dziedzinie postępowania moralnego, szczególnie zaś w zakresie etyki płciowej, bywa dla wiernych *trudne* do przyjęcia. Kościół zaś formułuje je nieugięcie i wymagająco.

Czy to znaczy, że Kościół *terroryzuje i zmusza* do określonego postępowania? Wbrew pozorom – tak nie jest. Kościół jedynie prowadzi „dialog zbawienia”, świadom wezwania, z jakim Bóg zwraca się do każdego człowieka, by „stał się dzieckiem Bożym” (J 1,12).

– Kościół jest też świadom swej zbawczej misji w tym względzie nie tylko w stosunku do wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego, lecz do *rodziny ludzkiej całej*. Kościół broni „człowieka przed samym człowiekiem” – zgodnie ze zwierzoną sobie przez Chrystusa posłaniem, który pierwszy „*objawia człowieka samemu człowiekowi*” (RH 8.10).

Można by przytoczyć tu chociażby jedno ze zdań z *Evangelium Vitae* Papieża Wojtyły. Dotyczy ono co prawda w sam raz ochrony życia, ale te same racje dotyczą również całej problematyki pozostałych odniesień płciowych, których finałem bywa zabijanie życia – z chwilą gdy ktoś przestaje liczyć się ze swym ostatecznym przeznaczeniem:

„Ewangelia życia nie jest przeznaczona jedynie dla wierzących: jest dla wszystkich. Sprawa życia oraz jego obrony i promocji nie jest wyłączną prerogatywą chrześcijan. Choć czerpie swe niezwykle światło i moc z wiary, należy do każdego ludzkiego sumienia, które dąży do prawdy i któremu nie są obojętne losy ludzkości.

– Życie ma w sobie niewątpliwie coś świętego i religijnego, ale ten jego aspekt nie dotyczy tylko wierzących: chodzi bowiem o wartość, którą każda ludzka istota może pojąć także w świetle rozumu i dlatego bez wątpienia *odnosi się ona do wszystkich*” (EV 101).

Znając ludzką słabość, Kościół nagląco ukazuje *właściwą drogę*, wiodącą do „Domu Ojca” (J 14,2). Nie przestaje, gdy trzeba, wzywać do *stanowczości* w podążaniu drogą „ciasną”, która jednak wiedzie do „życia” (Mt 7,13n). Nie waha się powtarzać za Boskim Mistrzem: „*Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je*” (Mt 11,12).

Przy całej swej stanowczości Kościół *nie stosuje siły*, by narzucić swoje wskazania. Używa broni natury jedynie duchowej:

„Kościół, który nie dysponuje żadną bronią, tylko bronią ducha, bronią słowa i miłości, nie może zrezygnować z tego nakazu:

‘Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę’ ...” (RH 16; por. 2 Tm 4,2; LR 12; EV 82).

Trudno oprzeć się przytoczeniu w tym kontekście ostatnich zdań zakończeniowej homilii Jana Pawła II z jego *Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny* (1979 r.):

„Ów dialog zbawienia nie przestaje być naszym powołaniem poprzez wszystkie ‘znaki czasu’ ... Trzeba *szukać zblizeń*. Trzeba otwierać granice. Gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka – wiarą, nadzieją i miłością: są one nierozzerwalne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu. Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć wedle najlepszej woli. Więc nie trzeba się lękać! Trzeba *otworzyć granice*.

– Pamiętajcie, że *nie ma imperializmu Kościoła*. Jest tylko służba. Jest tylko śmierć Chrystusa na Kalwarii. Jest tylko działanie Ducha Świętego jako owoc tej śmierci, który trwa z nami wszystkimi, trwa z ludzkością całą ‘aż do skończenia świata’ ... ” (Jan Paweł II, *Pierwsza Pielgrzymka do Ojczyzny*, Kraków, 10.VI.1979, p. 4).

Wezwanie do „uczestnictwa w Boskiej naturze” (2 P 1,4) dotyczy bez wyjątku *wszystkich ludzi* – niezależnie od tego, czy wyznają czy nie – wiarę w Chrystusa jako Boga-Człowieka.

– Chrystus ma wprawdzie sobie wiadome sposoby docierania do serc, np. do tych, którzy *bez swojej winy nie mieli sposobności* poznania Go zwyczajnymi kanałami przekazu.

– Zdarza się też, że niektórzy z własnej winy stają się w zasadniczy sposób niewierni niegdyś przyjętym zobowiązaniom, jak w przypadku powtórnego małżeństwa – tym razem nie-sakramentalnego; kapłana który porzuciłby funkcje kapłańskie i wstąpił w związek małżeński; tych którzy zdradzili religię; itd. (RP 31/I; FC 84).

Z woli jednak tegoż Chrystusa, głos Boży powinien docierać do wszystkich przez założony przez siebie Kościół. Kościół zaś to z Woli Chrystusa: „...*Światło świata i Miasto położone na górze*”, które nie może się „ukryć” (por. Mt 5,14n).



Re-lektura. Część II, rozdz.2b:

Stadniki, 4.XI.2013.

Stadniki, 15.X.2015 oraz 10.II.2016.

Tarnów, 25.IX.2016.

Tarnów, 29.XI.2016.

Tarnów, 11.II.2017.



[‘Ustalanie’ dobra i zła ...](#)

[Czy tylko ciało ?](#)

[Objawić ‘CZŁOWIEKA’ – ‘człowiekowi’](#)

[Królewska droga zdobycia ‘rządu dusz ...’](#)

[Tylko Bóg ŹRÓDŁEM normy moralnej](#)

[C. W POSZUKIWANIU CHRYSZTUSA – DZIŚ](#)

[Chrystus nadal NAUCZAJĄCY](#)

[W Piśmie świętym i Żywej Tradycji ...](#)

[Analogia Wiary i Zmysł Wiary](#)

[Autentyczne-autorytatywne wyjaśnianie Słowa Bożego](#)

[Magisterium nie jest PONAD Słowem Bożym](#)

[Uwaga-Przypis: Odnosnik bibliograficzny – o Charyzmacie Natchnienia Biblijnego](#)

[W nauczaniu ‘MORALNYM’ Kościoła](#)

[Doskonałość Przykazań wg Kazania na Górze](#)

[Tradycja-Praktyka Apostolska miarodajna dla Kościoła wszystkich czasów](#)

[Katecheza moralna Apostołów](#)

[Kościół w głoszeniu zasad moralnych przez wieki](#)

[Zadanie formacji sumień zwierzzone Kościołowi zapatrzonemu w Chrystusa](#)

[Przykazanie VI...](#)

[Pogłębione spojrzenie na Przykazanie VI w Kazaniu na Górze](#)

[Kościół w obliczu wyzwań nowej KULTURY etycznej](#)

[Nowe, w czasach Apostolskich nieznane problemy etyczne](#)

[Pewność Wiary nauczania moralnego w zakresie płciowości](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot2-5. Jan Paweł II w spotkaniu z dziećmi i rodzicami](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



D. CHRYSZTUS W GŁOSIE 'PIOTRA'



1. Posłannictwo Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

Dotychczasowe ogólne rozważania o normie etycznej i jej przymiotach, o Bogu proponującym człowiekowi, swemu *żywemu Obrazowi* drogowskaz etyczny w postaci dziesięciorga przykazań, przyjrzenie się Odkupicielowi człowieka Jezusowi Chrystusowi, który nadal naucza w „swoim Kościele” – upoważnia do podjęcia dalszego kroku. W przekonaniu wiary która mylić nie może, iż w ‘Piotrze’ sam Chrystus – w Duchu Świętym, nadal głosi Słowo Boże również w sprawach normy moralnej, pragniemy przyrzeć się obecnie *zasadom szczegółowego nauczania Kościoła* w zakresie etyki małżeńskiej i jej pochodnych – zgodnie z przedmiotem niniejszej *strony internetowej*.

Papież Jan Paweł II nie obawia się określić w jasnych słowach zadań i kompetencji powierzonych przez Boga Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. Oto jego odważne słowa, które z kolei nie mogą *nie* być wyrazem Tradycji i Praktyki Apostolskiej:

„Magisterium ... jest *jedynym* autentycznym przewodnikiem Ludu Bożego ... ” (FC 31).

Wspomniane tu ‘przewodniczenie’ dotyczy autentycznego i autorytatywnego ukazywania Ludowi Bożemu zarówno treści wiary Apostolskiej (= *dogmatu wiary*), jak i zasad postępowania moralnego (= *nauczania moralnego Magisterium*). Nauczanie Kościoła w tym aspekcie cieszy się z Chrystusowej Obietnicy *charyzmatem nieomylności* – w ścisłej analogii do Prawdy objawienia, której „uczy” – z gwarancją Bożej Prawdy, Słowo Boże czy to *Pisane*, czy też *Przekazywane* (por. DV 11d).

Trzeba oczywiście dodać, że *nie* każda wypowiedź Magisterium jest tym samym ‘nieomylna’. Wypowiedzi nauczycielskie Kościoła są *zróznicowane* w swej gradacji wiążącej w sumieniu. Jedne wypowiedzi są wyrazem tzw. „*zwyczajnego*” nauczania Kościoła, inne zaś – w wyjątkowych okolicznościach i pod określonymi warunkami – są wyrazem „*nadzwyczajnego Nauczania Kościoła*”.

Dotyczą one w tym wypadku zwykle sformułowań dogmatycznych treści wiary, która dotąd zawarta była w depozycie wiary apostołskiej w formie swoiście 'załączkowej'. Obecnie zaś rozkwita i wydaje dojrzwały owoc pod tchnieniem Ducha Świętego, który wprowadza Lud Boży w coraz głębsze rozumienie wiary apostołskiej (zob. DV 8d.9c; oraz całość DV 7-10; zob. też zwł. J 16,13n). 'Nieomyślność w nauczaniu' jest w tym wypadku zwierciadlaną odwrotnością pozytywnego orędzia Prawdy objawienia, której Pismo święte „uczy ... *niezłomnie, wiernie i bez błędu*” (zob. DV 11d).

W tym sensie Magisterium Kościoła, jako „*jedyny autentyczny przewodnik Ludu Bożego*” (FC 31) na jego drodze do życia wiecznego wypowiada się wiążąco m.in. na temat niezbywalnej godności człowieka. Mianowicie Urząd Nauczycielski Kościoła „uczy ... *rozumienia doczesności z perspektywy Królestwa Bożego, z perspektywy życia wiecznego*” (LM 5).

– Ale też dlatego właśnie Kościół *nie* może nie zabrać głosu w kwestii zachowań moralnych objętych czy to przykazaniem VI, czy przykazaniem IX.

W rozważaniach, do których wkrótce przejdziemy, zobaczymy dokładniej, jak bardzo przekroczenie tych przykazań staje się każdorazowo występkiem w pierwszym rzędzie przeciw *przykazaniu pierwszemu*. Magisterium Kościoła nie może przyjąć postawy tchórzliwego milczenia w obawie przed głosami sprzeciwu ze strony osób, którym 'Piotr' uświadamia, iż łamanie wymienionych przykazań pociąga za sobą każdorazowo niszczenie godności własnej i cudzej, a nawet krwawe zbrodnie, jeśli już pominąć ocenę etyczną tak przyjętej postawy wobec Boga.

Kościół oczywiście *nie wymusza* określonych działań. Natomiast ostrzega poważnie i przynagla do otrzeźwienia. Przypomina, że człowiek nie zaistniał na świecie po to, by wraz ze śmiercią biologiczną przestać istnieć. Człowiek jest natomiast wezwany do *sprawdzania się z chwili na chwilę* – wobec siebie samego, a tym bardziej Boga, i udzielenia jasnej odpowiedzi na to, za którą z dwóch alternatyw się opowiada:

- Za życiem wiecznym w oblubieńczym „jedno-w-miłości” z Trójjedynym?

Ten wybór ma za sobą Bożą obietnicę:

„*Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują*” (1 Kor 2,9);

- Albo też za życiem równie wiecznym, ale w potępieniu?

Zarówno jedną, jak i drugą alternatywę uświadamia swym ludzkim braciom i siostram Syn Boży, Jezus Chrystus. On zaś jest:

„...nie tylko... 'nauczycielem Dobrym', który wskazuje drogi życia na ziemi...

– On jest *Świadkiem tych ostatecznych przeznaczeń*, jakie człowiek ma w Bogu samym. Jest On *Świadkiem nieśmiertelności człowieka*” (LM 5).

Jezus Chrystus umiłował człowieka nad własne życie:

„*Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków!*” (Ap 1,5n).

On właśnie, Odkupiciel, *ostrzega* z całą powagą swego zatroskania o odkupionych za tak wielką cenę:

„*Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego [Syna Człowieczego]: ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia;*

ci, którzy pełnili *złe czyny* – na zmartwychwstanie potępienia.
– Ja sam z siebie nic czynić nie mogę. Tak, jak słyszę, sądzę, a sąd Mój jest sprawiedliwy;
nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5,28nn).

Ten sam Odkupiciel powiedział do Apostołów, każąc im uczyć dróg Bożych:

„Kto was słucha, *Mnie słucha*, a kto wami gardzi, *Mną gardzi*;
lecz kto *Mną gardzi*, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16; zob. VSp 25).

W dniu Zmartwychwstania przekazał Jezus Apostołom i Kościołowi tę samą misję, jaką Jemu zwierzył Ojciec:

„Pokój wam!
Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Opuszczając zaś świat w dniu Wniebowstąpienia, powiedział Odkupiciel do Apostołów:

„Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi.
Idźcie więc i *nauczajcie wszystkie narody*, udzielając im chrztu ...
Uczcie je zachowywać *wszystko, co wam przykazałem*.
A oto Ja JESTEM z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18nn; por. też Dz 1,8).

2. Nowe problemy w zakresie etyki

Piotr: opoka Kościoła

Na naszej *stronie internetowej* rozpatrujemy zagadnienia etyczne związane z pożyciem płciowym małżonków – w dużej mierze w aspekcie planowania poczęć. Zdajemy sobie sprawę, co w tym zakresie dzieje się w praktyce. Całe rzesze małżonków oraz partnerów sięgają po coraz inne *środki techniczne* dla wyeliminowania poczęcia, a nawet już zaistniałej ciąży.

– Trzeba sobie zadać trud oceny etycznej podejmowanych w takich wypadkach działań w świetle niezbywalnej godności człowieka jako osoby, by zająć odpowiedzialne stanowisko w obliczu upowszechniającej się „*kultury śmierci*”. A jeszcze bardziej: by zdać sobie sprawę, jaka jest w tym wypadku Wola Boga (zob. Rz 12,2), „*dla Którego wszystko żyje*” (por. Łk 20,38; Rz 14,8).

Wiele szczegółowych kwestii *dzisiejszej* „*kultury śmierci*” (ChL 38; zob. VSp 80.84; LR 21; EV 19.24-26.28.64.77; itd.), dotyczących technik przeciw-rodzielskich przy współżyciu, było nieznanymi w czasach Chrystusa i w ogóle w starożytności (zob. EV 61). Jednakże Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, założył Kościół, któremu zwierzył *zadanie przekazywania* z pokolenia na pokolenie dóbr dokonanego przez siebie odkupienia. Kościół ten wznosił Chrystus na *Skale*, jaką z Jego wyboru został Piotr, Jego widzialny Namiestnik na ziemi:

„Otóż i Ja tobie powiadam:
Ty jesteś Piotr [aramejskie: kefá'; = greckie: pétra-pétros; łac.: Pétra], i na tej Skale zbuduję Kościół Mój,
a bramy piekielne jej [wg gr.: tej Skały !] nie przemogą.
I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego.
Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie,
a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,18n).

Kościół *nie jest instytucją samozwańczą*. Został założony przez Boga-Człowieka. Tej Woli Jezusa

Chrystusa Kościół w żaden sposób nie może unicestwić, ani zmodyfikować, ani unieważnić.

– W sprawach związanych ze zbawieniem człowieka w Chrystusie Kościół nie może postępować *arbitralnie*. Kościół nie jest właścicielem siebie samego. Jedynym jego Właścicielem i Panem pozostaje stale sam tylko jego Boży Założyciel: Jezus Chrystus.

Tak to sformułował sam Chrystus: „...*na tej Skale zbuduję Kościół Mój*” (Mt 16,18). Kościół Chrystusowy nie jest instytucją jedynie ludzką, lecz od samego początku Bożo-ludzką. Prawdziwą Głową Kościoła pozostaje przez wszystkie wieki sam Syn Boży.

– Kościół widzialny, strukturalny – jest tylko widzialną częścią Mistycznego Ciała Chrystusa (Ef 1,22n; 1 Kor 12,12n.27nn; Rz 12,4n; itd.), z którym Chrystus w tajemniczy sposób się utożsamia (Dz 9,4n; itd.).

Zbawcza misja Kościoła

Kościół stara się spełniać zwierzoną sobie przez Chrystusa misję. Polega ona na *szafarstwie skarbami odkupienia*, dzięki którym człowiek może dostąpić zbawienia. Tak to wyraził już św. Paweł Apostoł:

„Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych ...” (1 Kor 4,1).

„Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: *pojednajcie się z Bogiem!*” (2 Kor 5,20).

Misja Kościoła jest taka sama, jaką była misja Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Sobór Watykański II określił zadanie Kościoła następująco:

„Ponieważ Chrystus jest Światłością Narodów, obecny Sobór święty... pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego jaśniejącym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.

A że Kościół jest w Chrystusie *niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego ...*” (LG 1).

Świadom powierzonego sobie od Boga zadania „*nauczania wszystkich narodów*” całej Ewangelii Chrystusa (por. Mt 28,19n), Kościół *nie może uchylać się* od podejmowania dawniej nieznanych zagadnień moralnych i podawania w imieniu Boga ich etycznej oceny w świetle orędzia Ewangelii.

– Powaga wypowiedzi Kościoła w kwestiach etyki i dogmatu nie opiera się na samej tylko ludzkiej, naukowej kompetencji. Ta okazałaby się prawdopodobnie wkrótce dyskusyjna i rozbieżna. Kościół podejmuje swoje wiążące w sumieniu decyzje doktrynalne i etyczne w *świeśle zasad płynących z żywej Ewangelii* swego Założyciela i Odkupiciela, odwołując się zarazem do tradycji i praktyki apostoelskiej – z uwzględnieniem zmysłu wiary oraz analogii wiary (zob. wyż.: [Zmysł wiary i analogia wiary](#)):

„Kościół, który nie przestaje *kontemplować całej tajemnicy Chrystusa*, wie z całą pewnością wiary, że odkupienie, które przyszło przez krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech...

– Jest to *podstawowe zadanie Kościoła*, ... aby skierowywał wzrok człowieka, ... świadomość i doświadczenie całej ludzkości *w stronę tajemnicy Chrystusa*, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej *głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw*” (RH 10).

Osiągnąć życie wieczne

Wyżej wspominaliśmy już o jednej z najbardziej przełomowych encyklik św. Jana Pawła II pt. *Veritatis Splendor* (1993 r.) (zob. wyż., [W nauczanie moralnym Kościoła](#)). Ojciec święty podejmuje w niej po raz pierwszy w dziejach Kościoła zagadnienie samych *podstaw* jego nauczania moralnego. Kościół jest sobie wciąż świadom słów, jakie wypowiedział Jezus Chrystus do młodzieńca w odpowiedzi na jego pytanie: „*Co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?*” (Mt 19,16). Chrystus zwrócił mu najpierw uwagę: „*Jeden tylko jest Dobry*” (w.17). Jezus zwraca świadomość młodzieńca ku Bogu. Jednocześnie objawia sam Siebie jako właśnie „*Tego Dobrego*”, tzn.: Boga! Bóg bowiem „*JEST – Miłością*” (1 J 4,8.16). Niezdolny chcieć lub życzyć, a tym bardziej wyrządzić jakiegokolwiek zło. Wyrazem miłości Trójjedynego względem człowieka, jego żywego Obrazu, jest to, że Bóg Ojciec:

„... tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Otóż ten – taki Bóg – zaprasza wprawdzie do życia wiecznego i Oblubieńczości ze sobą; ale nie za wszelką cenę. Wezwany stanie się „*Oblubienicą*” wtedy, gdy propozycję oblubieńczości z Bogiem *przyjmie*. I gdy czynnie wykaże, że chce się „*podobać Panu*” (2 Kor 5,9). Znaczy to, że człowiek osiągnie życie wieczne za cenę zachowania przykazań:

„A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania.

– ... Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż. ... –

Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,17.21).

W ten sposób:

„Życie moralne jawi się jako właściwa odpowiedź na bezinteresowne działania, które miłość Boża wielokrotnie podejmuje wobec człowieka.

– Jest odpowiedzią miłości [na Boże]...: *‘Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił’ ...*” (VSp 10).

Ojciec święty dodaje:

„Celem przykazań... jest *ochrona* obrazu Bożego, poprzez zabezpieczenie jej dóbr ...

Normy *negatywne* szczególnie dobitnie wyrażają bezwarunkową konieczność ochrony życia ludzkiego, więzi osób w małżeństwie, własności prywatnej, uczciwości i dobrego imienia” (VSp 13).

Wyżej wskazywaliśmy już też, jak mocno Jan Paweł II podkreśla w *Veritatis Splendor* postawę Chrystusa wobec Bożych Przykazań – jako punktu wyjścia w dążeniu do życia wiecznego.

W tym kontekście wypowiadał się Chrystus wyraźnie również o małżeństwie i o etyce płciowej. Ówcześni uczeni prowokowali Jezusa przy różnych okazjach do zajęcia stanowiska w tej sprawie, m.in. w nawiązaniu do nierozzerwalności małżeńskiej. W swej odpowiedzi Jezus odwołuje się charakterystycznie do „początku”, tj. do pierwotnego dzieła stworzenia: „*Lecz od początku tak nie było ...*” (Mt 19,8). Jan



[Objaśnienie](#)

Paweł II podejmuje Chrystusowe słowa:

„Tylko Bóg może odpowiedzieć na pytanie o *dobro, bo sam jest Dobrem*. Ale Bóg już dał odpowiedź na to pytanie:

uczynił to, gdy *stworzył człowieka* i gdy w swojej mądrości i miłości nadał jego istnieniu cel, *wpisując w jego serce prawo [Rz 2,15] – ‘Prawo naturalne’*.

– Nie jest ono ‘niczym innym jak światłem rozumu wlanym w nas przez Boga. Dzięki niemu poznajemy, co należy czynić i czego należy unikać. To światło i to prawo Bóg podarował nam w *akcie stworzenia* ... ” (VSp 12).

Wspominaliśmy już też, że Jezus Chrystus rzucił na sprawę Bożych przykazań całkiem nowe światło w swym *Kazaniu na Górze (Mt 5-7)*. Potwierdził oczywiście nadal ważną ich pełną aktualność. Jednocześnie zaznaczył autorytatywnie, z niezwykłą mocą – jako „*ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Prawie*” (Mt 7,29), jaki jest ich właściwy duch, ponieważ sama w sobie „*litera [łatwo] zabija*” (por. 2 Kor 3,6). Jezus nadał wymaganiom przykazań:

„...*charakter wewnętrzny i bardziej radykalny: miłość wypływa z serca, które kocha i które – właśnie dlatego, że kocha – gotowe jest spełniać w życiu najwyższe wymagania*” (VSp 15).

Jezus wskazał zarazem, że przykazania są wezwaniem do stałego *wzrostu* duchowego:

„*Przykazań nie można traktować tylko jako progu minimalnych wymagań, którego nie należy przekraczać,*

ale raczej jako otwartą drogę doskonałości moralnej i duchowej, której istotę stanowi miłość” (VSp 15).

W tym kontekście nawiązał Jezus w *Kazaniu na Górze* również do przykazania VI i IX. Wspominaliśmy o tym już wyżej i przytoczyliśmy kilka odnośnych fragmentów z encykliki *Veritatis Splendor* św. Jana Pawła II. Ojciec święty uświadamia, że Jezus przeniósł punkt ciężkości obu przykazań z czynów zewnętrznych – na ich przestrzeganie już wcześniej: w *sercu*. Tutaj, w sercu, dokonują się zasadnicze wybory: za – czy przeciw Bogu. Tym samym Odkupiciel przywrócił obydwu przykazaniom *charakter wewnętrzny* w całym ich radykalizmie (zob. wyż., [Pogłębienie przykazania VI w Kazaniu na Górze](#) – i cały kontekst poprzedzający i następujący).

Nic dziwnego, że z kolei katecheza Apostołów i Kościoła wszystkich wieków podejmowała niezmiennie ten sam styl nauczania i formowania sumień jednostek i całych narodów. Nauczanie dotyczyło zawsze nie tylko orędzia wiary i dogmatu, lecz i postępowania moralnego (VSp 26).

Prawda objawienia

Kościół wszystkich wieków kontynuuje posłannictwo zwierzone przez Chrystusa Apostołom. Dla należytego wywiązania się z tego zadania obiecał Chrystus Apostołom i tym samym ich następcom, iż wyśle im Ducha Świętego. Ten zaś będzie spełniał w Kościele bardzo szczególne *zadania*, związane z zaowocowaniem Dzieła dokonanego w Krwi Odkupienia:

„Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, *doprowadzi was do całej Prawdy*.

Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe.

On ... z Mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest Moje.

Dlatego powiedziałem, że z Mojego weźmie i wam objawi” (J 16,13nn).

Jezus zapowiada w tych słowach, że Duch Święty „wprowadzi” Apostołów i Kościół w właściwe „*rozumienie*” Prawdy objawienia, tj. we wszystko, co dotyczy zamysłu Boga względem człowieka (zob. DV 8d.h). W Kościele rozwijała się zawsze i trwa nadal „*żywa tradycja*”, o czym już wyżej wspomniano (zob. wyż.: [Chrystus nadal nauczający w Piśmie św. i żywej tradycji](#) – w całym kontekście poprzedzającym i następującym). Tradycja ta wywodzi się od Apostołów i rozwija się nieustannie dalej – pod stałą asystencją Ducha Świętego.

Rozwój Tradycji dokonuje się przy współudziale szeregu czynników. Tekst Soborowy wymienia przykładowo kilka zasadniczych z nich, jak:

kontemplacja rzeczywistości jaką jest objawienie;
rozważanie przekazywanych słów;
dociekania samych wiernych;
głoszenie Ewangelii;
nauczanie pasterzy pozostających w jedności wiary i nauczania moralnego z Piotrem aktualnych czasów (por. DV 8d).

W ten sposób Tradycja i Pismo święte „zazębiają się i współudzielają się sobie” (DV 9a). Obie te rzeczywistości: Pismo i Tradycji – składają się ostatecznie na jeden sakralny depozyt Bożego Słowa powierzony Kościołowi (DV 10a).

W swych dociekaniach zmierzających do dokładniejszego sprecyzowania jakiegoś szczegółu Prawdy objawienia, który zawierał się w dotychczasowym depozycie objawienia jedynie załączkowo, Kościół musi zawsze brać pod uwagę „treść i jedność całokształtu Pisma, uwzględnić żywą tradycję całego Kościoła oraz analogię wiary” (DV 12n; por. VSp 109), jak już o tym wspominaliśmy (zob. wyż., [Analogia wiary i zmysł wiary – wraz z całym kontekstem](#)).

W tym właśnie celu Duch Święty wyposaża Kościół Chrystusowy w kolejny przedziwny dar: „zmysł wiary”. Dzięki niemu Kościół zdolny jest odróżniać Prawdę objawienia od jej zniekształcenia, dobro od zła.

– Do tego samego celu służy przykładanie do wszelkich nowych treści wiary dopiero co wspomnianego kryterium „analogii wiary”. Mianowicie nowe zagadnienia – teologiczne czy moralne, muszą być przebadane pod kątem ich zgodności z całokształtem depozytu Prawdy i ocenione pod kątem nie tylko ich nie-sprzeczności z pozostałymi aspektami objawienia, ale i pozytywnymi argumentami, które przemawiają za ich przyjęciem.

Jednakże ostateczne orzeczenia odnośnie do szczegółów *interpretacji* Prawdy objawienia, względnie jej *adaptacji* do nowopowstałych problemów natury dogmatycznej czy etycznej, zastrzeżone są z woli Jezusa Chrystusa samemu tylko Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła (por. DV 12g.h). Ten zaś wypowiada się wiążąco przez ‘Piotra’ aktualnych czasów.

Wypada przypomnieć tu ponownie odnośne sformułowanie Soboru Watykańskiego II, do którego nawiązywaliśmy już poprzednio (zob. wyż.: [Autentyczne-autorytatywne wyjaśnianie Słowa Bożego – wraz z kontekstem](#)):

„Zadanie zaś autentycznego wykładania słowa Bożego czy to Pisanego czy też Przekazywanego powierzone jest samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła.
Władzę tę sprawuje on w imieniu Jezusa Chrystusa” (KO 10b).

Przytoczone słowa Soboru Watykańskiego II kończą się już tylko w formie konkluzji:

„Jest więc rzeczą jasną, że święta Tradycja, Pismo święte i Urząd Nauczycielski Kościoła, wedle najmądrzejszego zamysłu Boga, tak się ze sobą zazębiają, że jedno nie może istnieć bez drugich. Wszystkie zaś razem, każde na swój sposób, przyczyniają się pod działaniem jednego Ducha Świętego skutecznie do zbawienia dusz” (KO 10d).

Kompetencja teologów moralistów

Tak swoje zadanie pojmował i pojmuje zawsze Kościół święty (por. VSp 27). Nic dziwnego, że Ojciec święty Jan Paweł II *rozgranicza* w encyklice *Veritatis Splendor* kolejny raz jasno posługę i kompetencje w tym wypadku teologów moralistów – w ich ustosunkowaniu do wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego.

Wiążące *nie* są opinie teologów, lecz Magisterium Kościoła. Zadaniem zaś teologów jest pozostawać w najgłębszej *więzi jedności* z autentycznym nauczaniem Kościoła.

– Wykładowcy m.in. teologii moralnej winni głosić *nie* swoje własne teorie, lecz przekazywać *oficjalną* naukę Kościoła. Do tego zresztą zobowiązują się w chwili przyjmowania urzędu profesora czy wykładowcy w zakresie teologii, m.in. teologii moralnej. Toteż Ojciec święty przypomina:

„Nie tylko dziedzina prawd *wiary*, ale także nierozzerwalnie z nią związana dziedzina *moralna* stanowi przedmiot interwencji Magisterium Kościoła, którego zadaniem jest ‘rozstrzygnięcie, poprzez wiążące sumienia wiernych sądy normatywne, które działania ze swej natury są zgodne z wymogami wiary..., które zaś są z nimi *sprzeczne* z powodu ich wewnętrznego zła’.

– Głosząc przykazania Boże i miłość Chrystusa, Magisterium Kościoła poucza wiernych także o szczegółowych i treściowo określonych nakazach i żąda od nich, by uważali je *w sumieniu za moralnie obowiązujące*” (VSp 110).

W tym kontekście Ojciec święty wyznaje, że rozstrzygnięcia Magisterium, wiążące w sumieniu, *nie zależą od jakości argumentów*, jakie Magisterium ewentualnie przytacza. Orzeczenia Stolicy Apostolskiej czerpią bowiem swą moc wiążącą z innej płaszczyzny: ze *światła Ducha Świętego*, którego Chrystus obiecał Piotrowi i następcom Apostołów, pozostającym z nim w jedności wiary i nauczania moralnego. Stąd wypowiedź nauczycielska Ojca świętego:

„Choć czysto *ludzka* argumentacja przedstawiana przez Magisterium może się okazać ograniczona, zadaniem teologów moralistów jest *poszukiwanie* coraz głębszych rozumowych uzasadnień dla jego nauczania, przekonywanie o *słuszności* jego nakazów oraz o ich *ważności* poprzez ukazywanie ich wzajemnych *powiązań* oraz ich odniesienia do ostatecznego *celu* człowieka.

– Teologowie moralisci mają wyklądać doktrynę Kościoła i wypełniać swoją posługę tak, by dawać przykład lojalnej akceptacji – wewnętrznej i zewnętrznej – nauczania Magisterium zarówno w dziedzinie dogmatu, jak i moralności” (VSp 110).

Współczesne nauki wniosły wiele materiału zdolnego naświetlić również zagadnienia dotyczące zachowań *moralnych* człowieka. Wymienić wypada m.in. psychologię, fenomenologię, socjologię itd. Mimo to wyniki tych nauk nie są władne zmodyfikować Bożych przykazań:

„W rzeczywistości przydatność nauk humanistycznych dla teologii moralnej należy zawsze ocenić w świetle podstawowego pytania: co jest *dobrem*, a co *złem*? Co czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (VSp 111).

Toteż trzeba sobie jasno powiedzieć:

„Z teologicznego punktu widzenia zasady moralne nie są zależne od momentu historycznego ...

Fakt, że *niektórzy wierzący nie stosują się* w swoim postępowaniu do pouczeń Magisterium lub też błędnie uważają, że są moralnie poprawne pewne działania, które ich Pasterze uznali za sprzeczne z prawem Bożym, nie może stanowić uzasadnienia dla odrzucenia prawdziwości norm moralnych nauczanych przez Kościół.

– Formułowanie zasad moralnych nie należy do kompetencji metod właściwych naukom szczegółowym ...

– Teologia moralna – wierna nadprzyrodzonemu *zmysłowi wiary* – rozpatruje przede wszystkim duchowy wymiar ludzkiego serca i jego powołanie do Boskiej miłości” (VSp 112).

Dlatego też w dziedzinie zasad dotyczących postępowania moralnego nie ma, tzn. nie istnieje „*demokracja*”. Żadne też „*referendum*”, ani żadne głosowania parlamentarne nie są władne zmienić w czymkolwiek Bożego przykazania.

Sama idea poddania któregokolwiek z przykazań Bożych pod „*referendum*” jest równoznaczna z bluźnierczym i szaleńczym buntem szatana przeciw Bogu jako Bogu.

4. *Evangelium Vitae* (1995 r.)

Wojna silnych o życie

Współczesność niesie z sobą coraz bardziej nasilające się konflikty między ustawodawstwem *cywilnym* – a normami *moralnymi* płynącymi w sposób jednoznaczny z Bożych przykazań. Zagadnienie to podejmuje Jan Paweł II w swej kolejnej epokowej encyklice: „*Evangelium Vitae: Ewangelia Życia*” (1995 r.). Przynaglony współczesnymi dewiacjami etycznymi w życiu publicznym, państwowym i międzynarodowym, Namiestnik Chrystusa podejmuje jeden raz więcej niewdzięczną rolę ich oceny w świetle dzieła odkupienia Chrystusowego.

Wypowiedzi ‘Piotra’ dzisiejszych czasów na temat stosunku prawa cywilnego do prawa moralnego zawarte są w encyklice *Evangelium Vitae* szczególnie w fragmencie EV 68-74.

Ojciec święty podejmuje najpierw szereg zarzutów, jakie niektórzy stawiają Nauczaniu Kościoła, ewentualnie wysuwają jako „wymogi społeczności demokratycznej”. Wynikiem takiej mentalności jest upowszechniający się „*relatywizm etyczny*, cechujący znaczną część współczesnej kultury” (EV 70). Oceny tej nie zdołają osłabić argumenty jego zwolenników, zdaniem których „normy moralne uważane za *obiektywne* i *wiążące* prowadziłyby rzekomo do autorytaryzmu i *nietolerancji*” (EV 70).

– Skutki odrzucenia powszechnie obowiązujących norm moralnych obiektywnych ujawniają się jaskrawo przede wszystkim w nawiązaniu do problematyki poszanowania życia. Ojciec święty stwierdza w związku z tym:

„Ale właśnie problematyka *szacunku dla życia* pozwala dostrzec, jakie dwuznaczności i sprzeczności – a w ślad za nimi przerażające konsekwencje praktyczne – kryją się za tym poglądem ...

Gdy większość parlamentarna lub społeczna uchwała, że zabicie jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego jest prawnie *dopuszczalne*, choćby nawet pod pewnymi warunkami, to czyż nie podejmuje tym samym decyzji ‘tyrańskiej’ wobec najsłabszej i najbardziej bezbronnej ludzkiej istoty?

– Sumienie powszechne słusznie wzdyga się w obliczu *zbrodni* przeciw ludzkości, które stały się tak smutnym doświadczeniem naszego stulecia. Czyż te zbrodnie przestałyby być zbrodniami, gdyby nie popełnili ich pozbawieni skrupułów dyktatorzy, ale gdyby nadała im prawomocność zgoda większości? W rzeczywistości demokracji nie można przeceniać, czyniąc z niej namiastkę moralności lub ‘cudowny środek’ na *niemoralność* ...

– Charakter ‘moralny’ demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej *zgodności z prawem moralnym*, któremu musi być *podporządkowana*, podobnie jak każda inna działalność ludzka: zależy zatem od moralności *celów*, do których zmierza, i *środków*, jakimi się posługuje” (EV 70).

W swych zwyrodniałych formach, od jakich obfituje współczesny świat, staje się tak pojęta „*demokracja*” wyrazem zezwierzęconej „*walki silnych o życie*” – za cenę zabijania tych, którzy głosem i siłą nie dysponują:

„Rozpatrując całą sytuację z tego punktu widzenia, można mówić w pewnym sensie o wojnie silnych przeciw bezsilnym: życie, które domaga się większej życzliwości, miłości i opieki, jest uznawane za bezużyteczne lub potraktowane jako nieznośny ciężar, a w konsekwencji odrzucane na różne sposoby.

– Człowiek, który swoją chorobą, niepełnosprawnością lub ... samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi ... osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako *wróg*, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować. Powstaje w ten sposób swoisty ‘*spisek przeciw życiu*’ ...”

Głosić Ewangelię Życia

W obliczu wypaczeń dotychczasowej „kultury życia” i postępującego *osłabienia* wrażliwości na to, co jest dobrem, a co złem moralnym (por. 2 Tm 4,2; oraz EV 58), Kościół ma obowiązek kierować się Prawem Bożym i głosić z całą mocą i odwagą Ewangelię Życia, nie obawiając się oskarżeń o „zacofanie”:

„Głosząc tę Ewangelię [Życia] nie powinniśmy się lękać *sprzeciwów i niepopularności, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności*, które upodobniłyby nas do tego świata [Rz 12,2]. Mamy być w świecie, ale ‘nie ze świata’ [J 15,19; 17,16], czerpiąc moc z Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zwyciężył świat [J 16,33]” (EV 82).

Dotyczy to szczególnie Pasterzy Kościoła. Ich obowiązkiem jest przekazywanie jedynie „zdrowej Nauki” (1 Tm 1,10). Wierni zaś mają prawo otrzymywać ją od swych Pasterzy, którzy Słowem Bożym nie będą „kupczyli” (2 Kor 2,17; 4,2). Pasterze winni się wywiązywać ze swego obowiązku odpowiedzialnego „reagowania” na pojawiające się *wypaczenia* Słowa Bożego, czuwając zarazem nad tym, „by zawsze szanowane było prawo wiernych do poznania nieskażonej i integralnej doktryny katolickiej” (VSp 113).

5. Wiążące wypowiedzi dzisiejszego „Piotra”

Zadanie teologów

Urząd Nauczycielski, skupiony w osobie Piotra aktualnych czasów, niewątpliwie *korzysta* z badań i analiz m.in. teologów moralistów. Niemniej *nie oni stanowią* o autentycznej i autorytatywnej wykładni depozytu Prawdy, chociażby kompetencją naukową nieporównanie przerastali aktualnego Papieża:

„W tym dziele korzystamy wszyscy z pomocy teologów; jednakże poglądy teologiczne nie stanowią ani reguły ani normy naszego nauczania.

– Jego autorytet [nauczania Kościoła], wsparty pomocą Ducha Świętego i osadzony w komunii [wspólnocie] ‘z Piotrem i pod Piotrem’, ma źródło w naszej wierności wierze katolickiej przejętej od Apostołów ...” (VSp 116).

Ilekcja kolejny Ojciec święty wyraża się jednoznacznie i wiążąco, nie czyni tego arbitralnie, lecz w najgłębszym „*posłuszeństwie wierze*” względem Chrystusa, od którego bezpośrednio otrzymuje – w chwili przyjmowania pontyfikatu – „władzę Kluczy” oraz „*związania i rozwiązywania*” przyrzeczoną Piotrowi (Mt 16,18n).

W tym duchu mówi Jan Paweł II pod koniec encykliki *Veritatis Splendor* – w swej pokorze, ale i poczuciu swej roli jako Sługi Ewangelii, świadom zwierzonego sobie trudnego i nierzadko bardzo niewdzięcznego zadania:

„W szczególności *niniejsza Encyklika* zawiera oceny niektórych współczesnych nurtów teologii moralnej.

– Przedstawiam je dzisiaj w duchu *posłuszeństwa* słowom Pana, który powierzył Piotrowi misję umacniania braci [Łk 22,32], aby stały się one dla nas światłem i pomocą we wspólnym dziele rozeznania” (VSp 115).

W nawiązaniu do pożycia małżeńskiego

Przypomnienie nie samozwańczej misji, jaką Syn Człowieczy obdarzył swój Kościół, pozwala uświadomić sobie moc wiążącą wypowiedzi Magisterium Kościoła i zawierzyć im w imię przesłanek wiary, które mylić i wprowadzić w *błąd* nie mogą – m.in. w omawianej dziedzinie: odniesień płciowych człowieka.

Wyraźnego wypowiedzenia się Kościoła w szczegółowej kwestii: etyki małżeńskiej dotyczącej regulowania poczęć, oczekiwał cały świat w napięciu w dobie Soboru Watykańskiego II (1962-1965) i w pierwszych latach po nim. Stanowisko Kościoła wyraził wtedy papież Paweł VI w encyklice *Humanae Vitae* (1968 r.). Świadom łatwego do przewidzenia sprzeciwu rozdrażnionych namiętności, mówi Ojciec święty o sobie pod koniec *Wprowadzenia* do właściwego omówienia zagadnień etyki płciowej małżeńskiej oraz regulacji poczęć:

„Dlatego to, po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, *mocą powierzonego Nam przez Chrystusa mandatu*, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania ...” (HV 6).

Ojciec święty jest sobie świadom, że następujących słów nie wypowiada jako człowiek prywatny, lecz wyraźnie jako Zastępca Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa, tzn. Jego imieniem i z Jego upoważnienia.

Jezus Chrystus, który wraz z Duchem Świętym „JEST” w Kościele – „*przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28,20; oraz: J 14,16; 20,23; Mt 16,18n), *nie mógł dopuścić*, by w tak istotnej sprawie, mającej bezpośredni wydźwięk na życie wieczne, Zastępca Jego miał wprowadzić rodzinę człowieczą całą w błąd. Wypowiedź nauczycielska będzie miała charakter wiążący w sumieniu.



Re-lektura. Część II, rozdz.2c:

Stadniki, 4.XI.2013.

Stadniki, 15.X.2015 oraz 10.II.2016.

Tarnów, 25.IX.2016.

Tarnów, 30.XI.2016. Tarnów, 11.II.2017.



D. CHRYSTUS W GŁOSIE 'PIOTRA'

[1. Posłannictwo Urzędu Nauczycielskiego Kościoła](#)

[Kościół uświadamia konieczność wyboru między dobrem a złem](#)

[2. Nowe problemy w zakresie etyki](#)

[Piotr: opoka Kościoła](#)

[Zbawcza misja Kościoła](#)

[3. Veritatis Splendor \(1993 r.\)](#)

[Osiągnąć życie wieczne](#)

[Doprowadzenie Przykazania do doskonałości w Kazaniu na Górze](#)

[PRAWDA Objawienia](#)

[Kompetencja teologów moralistów](#)

[Referendum nad Bożymi Przykazaniem](#)

[4. Evangelium Vitae \(1995 r.\)](#)

[Wojna silnych o Życie](#)

[Głosić Ewangelię Życia](#)

[5. Wiążące wypowiedzi dzisiejszego „Piotra”](#)

Zadanie teologów
W nawiązaniu do pożycia małżeńskiego

Obrazy-zdjęcia

JA JESTEM Droga i Prawdą i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej

....

Część II, Rozdz. 2: A-B... p2_2a.htm

Rozdz. 2: „Z” PIOTREM I „POD” PIOTREM.
Magisterium Kościoła

A. INTYMNOSĆ: CZYŻBY MOGŁA BYĆ WYJĘTA SPOD ETYKI ?

Miłość zagrożona ...

Komu uwierzyć ?

B. DROGOWSKAZ DLA ZACHOWAŃ MORALNYCH

Bóg – Ten Poważny

Jedyny Odkupiciel ...

New Age – Re-Inkarnacja?

Wystawiać Tajemnicę Życia

Droga Bożych Przykazań

Cechy właściwie normom etycznym

Normy etyczne negatywne

A może Droga alternatywna ?

Przypis. Homoseksualizm – bibliografia

Część II, Rozdz. 2: ...B-C p2_2b.htm

'Ustalanie' dobra i zła ...

Czy tylko ciało ?

Objawić 'Człowieka' – 'Człowiekowi'

Królewska droga zdobycia 'rządu dusz ...'

Tylko Bóg Źródłem normy moralnej

C. W POSZUKIWANIU CHRYSYUSA – DZIŚ

Chrystus nadał NAUCZAJĄCY

W Piśmie świętym i Żywej Tradycji ...

Analogia Wiary i Zmysł Wiary

Autentyczne-autorytatywne wyjaśnianie Słowa Bożego

Magisterium nie jest ponad Słowem Bożym

Uwaga-Przypis. Odnośnik bibliograficzny: Charyzmat Natchnienia
Biblijnego

W nauczaniu 'Moralnym' Kościoła

Doskonałość Przykazań wg Kazania na Górze

Tradycja-Praktyka Apostolska miarodajna dla Kościoła wszystkich czasów

Katecheza moralna Apostołów

Kościół w głoszeniu zasad moralnych przez wieki

Zadanie formacji sumień zwierzone Kościołowi zapatrzonemu w Chrystusa

Przykazanie VI ...

Pogłębione spojrzenie na Przykazanie VI w Kazaniu na Górze

Kościół w obliczu wyzwań nowej kultury etycznej

Nowe, w czasach Apostolskich nieznane problemy etyczne

Pewność Wiary nauczania moralnego w zakresie płciowości

Część II, Rozdz. 2: D p2_2c.htm

D. CHRYSYBUS W GŁOSIE 'PIOTRA'

1. Posłannictwo Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

Kościół uświadamia konieczność wyboru między dobrem a złem

2. Nowe problemy w zakresie etyki

Piotr: opoka Kościoła

Zbawcza misja Kościoła

3. Veritatis Splendor (1993 r.)

Osiągnąć życie wieczne

Doprowadzenie Przykazania do doskonałości w Kazaniu na Górze

Prawda Objawienia

◆ Kompetencja teologów moralistów
◆ Referendum nad Bożymi Przykazaniami
◆ 4. Evangelium Vitae (1995 r.)
◆ Wojna silnych o Życie
◆ Głosić Ewangelię Życia
◆ 5. Wiazące wypowiedzi dzisiejszego „Piotra”
◆ Zadanie teologów
◆ W nawiązaniu do pożycia małżeńskiego

[Powrót. SPIS TREŚCI](#)